„Gazeta Polska w Chicago"
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie $2.00
w Europie, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00

Cena inseratów wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . . . c. 25
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesełane przez P. O. Money Order Expres, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencje i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
642 Noble, cor. Bradley Str., Chicago, Ill

W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski po najtańszych cenach.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

THE WEEKLY
"Gazeta Polska w Chicago"
APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of more than 500,000 Polanders throughout the United States.

RATES OF ADVERTISING:
One line once . . . . 50 c.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00

The "Gazeta Polska w Chicago," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Peru, in France, England, Germany, Austria, Danubian Principalities, Turkey, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 642 Noble, Corner Bradley Str., Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, EDITOR.

The Printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

Nr. 22. Chicago, Illinois, Czwartek 1go Czerwca, 1882 roku. Rok 10

[illegible]

[illegible], 2[illegible].—[illegible], na Litwie, spaliła się, przyczem ludność spaliła żydowskie dzieci na cmentarzu. Smorgoń jest to samo miasto, gdzie Napoleon I. opuścił wielką armią i udał się potajemnie do Paryża.

Brody, 24.—Żydów, proszących o przesłanie ich do Ameryki, jest taki nacisk, że jeden aż został ściśniony na śmierć. Przychodzi ich coraz więcej.

Berlin, 24.— Nowelista Edmund Hoefer umarł.

Wiedeń, 26.—Cesarz uwolnił własnoręcznym listem hrabiego Beusta z obowiązków posła w Paryżu; list ten mieści słowa bardzo pochlebne dla hrabiego.

Dublin, 29.— Arcybiskup Mc Cabe zajął swe miejsce jako kardynał.

Przegląd Polityczny.

Pewien Francuz, czyniąc spostrzeżenia nad charakterem amerykańskim, podał jako charakterystykę jego niespokojności ten dość prawdziwy fakt, że ledwo zostanie obrany prezydent, a zaraz na drugi dzień naród zaczyna sobie łamać głowę, kto będzie następującym. A teraz, gdy już minęły niemal dwa lata od ostatnich wyborów, łamigłówki te zaczynają być coraz ogólniejszemi i powietrze polityczne zaczyna się roić od prepozycyj. Zbliża się czas, w którym pierwszą potęgą w kraju staje się l o b b y czyli przedsionek; że ustaje praca kongresu, a w jego przedsionkach i w niezliczonych klubach i hotelach zaczyna się układanie, kto ma być najbliższym naczelnikiem narodu.

O co w takim razie najbardziej chodzi, jest, mieć popularnego kandydata i przedstawiać popularne sprawy. Szukanie takich kandydatów i spraw jest teraz głównem dziełem polityków. Najwięcej szans ze strony republikańskiej zdają się mieć Blaine i sam Arthur, który teraz chciałby wnijść przedniemi drzwiami do Domu Białego, do którego pierwszą razą wszedł tylnemi z łaski Guiteau'a. Ze strony demokratycznej nikt jeszcze nie wysunął się widzialniej na horyzont polityczny; kto się wysuwa, to tak nieśmiało, że jest tylko jakby daleką plamką.

Ale też tą razą nie łatwo jest wysuwać się, gdyż żadnym sposobem nie można wyszukać idej przewodnich, któreby elektryzowały naród, a nim się wysunie naprzód osoby, wprzód trzeba wyszukać takie ideje, co bynajmniej nie przychodzi łatwo. Maksymy demokracji i republikanizmu albo się już sprzykrzyły albo już zostały rozstrząśnięte debatą lub rozprawione praktycznie. Trzeba zatem koniecznie nowego powabu.

Jedna z prób w tej mierze zaczyna się właśnie odgrywać. Próbą tą jest partja niezawisłych. Nie można jej, jednakże, rokować przyszłości, gdyż jest ona z natury swej połowiczna, chciałaby godzić, a ten co chce godzić, zwykle na nikogo nie może liczyć. Nowszemi czasy partja ta wystąpiła otwarcie w Pennsylvanii, gdzie senator Mitchell marszałkuje ją przeciw staremu Szymonowi Cameron'owi, wielce biegłemu Szkotowi, który patryarchalny zwyczaj szkocki, aby naczelnik klanu czyli szczepu rządził całym klanem, przeniósł do Ameryki i już od wielu lat rządzi Pennsylvanią jako swą domeną, i na starość władzę swą chciałby przelać na swego syna Donalda. Także i w Georgii partja ta występowała temi dniami; mało, jednakżeż, pewnie nabierze siły, gdyż najznakomitszy tamtejszy polityk, Aleksander Hamilton Stephens, wiceprezydent byłej konfederacji i wielce wytrawny mąż stanu, zresztą człowiek kulawy, tak, że aby się mógł poruszać, musi być wożony na wózku, stanowczo się przeciwko niej oświadczył.

Jako część składową tych prób należy też uważać powstrzymanie Chińczyków i schlebianie Niemcom przez Blaine'a. Ale i to nie będzie miarodawczem. Słowem, trudno coś wynaleść, i kto wie, czy w braku czego innego, jednym z głównych punktów spornych nie będzie wyszynk trunków. Bo śród amerykańskiej ludności taka się poczyna wyradzać nienawiść przeciw szynkom, że byle jej przyrzec przytłumienie publicznego wyszynku, a ma się jej głosy. W każdym Stanie istnieje silna partja temperancji. Ta sprawa byłaby jeszcze dla tego popularną, że byłaby niejako narodową, gdyż wyszynkiem trudnią się głównie Niemcy, i powstać przeciw wyszynkowi, byłoby niemal tyle co powstać przeciw t h e T e u t o n s and D u t c h m e n. Element niemiecki zresztą staje się tak możnym, że przeciw wielkim tłumom immigrantów zaczną mruczeć nawet sami Niemcy, i że wybuch niechęci przeciw Niemcom, taki jakim był dawniejszy Knownothingism, wcale nie jest poza obrębem możności.

Że sprawa ta przyjmuje obszerne rozmiary, tego dowodzi i zjazd browarzów, destylatorów i likierników, odbyty tu w Chicago, o którym bliższe szczegóły czytelnik znajdzie w dzisiejszym numerze pod rubryką C h i c a g o. Niemcy całego kraju wołają, że zniesienie publicznego wyszynku byłoby zamachem na wolność osobistą, że jestto walka za wolność i zagrzewają się do walki słowy poety:

„Nur der verdient die Freiheit und das Leben
Der taeglich sie erobern muss."

Amerykanie znowu twierdzą, że kto przychodzi do ich kraju, winien się do niego stósować; a Niemcy za bardzo kraj rozpajają.

Kwestja więc wyszynku będzie jednem z haseł przy najbliższych wyborach. Trzeba jej jeszcze wyszukać jaką inną kwestją do pary, a tę wyszukać, jest właśnie rzeczą kandydatów do przyszłej prezydentury. Być może, że będzie nią kwestja cła ochronnego i wolnego handlu.

Galicjanie i Poznańczycy.

II. Poznańczycy.

Ciąg dalszy.

Siła Polaków pod zaborem pruskim spoczywa w ich organizacji, a ponieważ wzięli się do niej mądrze, więc struktura narodowa, jaką za jej pomocą zbudowali, aby pod nią przechować, bezpiecznie swą narodowość, spoczywa na pewnych podstawach, na których mogą bezpiecznie budować dalej: wzięli się przedewszystkiem do kształcenia młodzieży. I są tak szczęśliwi, że system naukowy pruski, wszystkiemu co polskie zresztą najszkodliwszy, w tym względzie oddaje im znaczne usługi, chociaż i z drugiej strony niemizernie im szkodzi.

Młodzież poznańska jest jedyna w Polsce, która nie tylko się kształci ale i się uczy organizować. Byłoby trudno, oznaczyć początek tegoż systemu, ale zdaje się, że możnaby go odnieść zaraz do pierwszych chwil po WKs. Warszawskiem, gdy jeszcze ks. Gorczyczewski i Kaulfus przewodniczyli gimnazjum poznańskiemu, podówczas niemal jedynemu zakładowi naukowemu w ziemiach wielkopolskich; i jednym z pierwszych, którzy z pod niego wyszli, był dr. Marcinkowski. Systemowi temu zawdzięczać należy, że ze szkół poznańskich nie wychodzą ludzie narodowo połowiczni, jakimi np. w Galicji jest klasa tak zwanych „Wiener Polen;" że istnieje tak śliczna organizacja jak Towarzystwo pomocy naukowej imienia Karóla Marcinkowskiego; że młodzież wszędzie poczuwa się do solidarności, i utrzymuje między sobą na wszechnicach niemieckich nie tylko ducha narodowego ale i stałą organizacją, tak że łańcuch prezydentów wrocławskiego związku akademickiego słowiańsko-polskiego przedstawia szereg mężów, którzy najskuteczniej występowali w organicznej prasie polskiej; że, wreszcie, umysły wyrabiają się jednolicie, i w kraju utrzymuje się zgoda. Pośrednio zatem poszło, że utrzymują się liczne stowarzyszenia włościańskie i powstały pisma ludowe. Jeżeli porównamy, ile czasopism ludowych i w ilu egzemplarzach rozchodzi się po WKs. Poznańskiem a ile w Galicji, to zobaczymy całą różnicę obydwóch krajów.

Podać istotę tejże organizacji byłoby trudno, ale przedewszystkiem należy się za nią wdzięczność profesorom, na których Poznańskie rzeczywiście może być dumne. Jeżeli można przyjąć za ogólnikowy pewnik, że zawodowi pedagogicznemu zwykle poświęcają się natury wybrane, to Poznańskie jeszcze szczególnie było szczęśliwe. Pod ich pielęgnującą ręką wyrosła owa łączność narodowa po gimnazjach, która już nawet kilkakrotnie doznała prześladowań policyjnych. Jedno z nich, owo, jakiego się rząd dopuścił krótko przed rokiem 1863, było tego rodzaju, że jedynie brakło mu Mickiewicza jako piewcę, aby się stało tak pamiętnem, jak prześladowanie młodzieży wileńskiej przez Nowosilcowa.

Aby się przekonać o praktycznych rezultatach tegoż systemu, najniezawodniejszym ku temu sposobem jest ocenienie polityki narodowej, gdyż polityka narodu jest kamieniem probierczym i esencją mądrości i wartości narodu. I widzimy z osiągniętych rezultatów, że konstrukcja tegoż systemu politycznego jest znakomitą, i tylko potrzeba powołać do pamięci fakt, że liczba polskich posłów coraz się pomnaża, chociaż się zmniejszają siły, aby temu uwierzyć. Że zaś siły się coraz bardziej zmniejszają, to nie jest winą teraźniejszości, lecz ujemną spuścizną przeszłości. A wytworzenie tegoż systemu, jest dziełem specjalnie poznańskiem. Jak dla Galicji kontury polityki narodowej narysował hrabia Gołuchowski, i wszystko co się tam dzieje, dzieje się na ich tle, tak istotę polityki poznańskiej oznaczył dr. Libelt, twórca systemu, którym się Polacy pod zaborem pruskim aż dotychczas rządzą i ze skutkiem bronią. Pierwszym paragrafem tego politycznego kodeksu jest: Ziemie Polskie dla Polaków, tak aby żaden cudzy rząd nie mógł mieć żadnych moralnych pretensyj do ziemi polskiej ani do ludu polskiego.

Naród hasłu temu przyklasnął i zaczął się niem kierować, a wdrożony do organizacji, posługuje się niem z chwalebnym dla siebie rezultatem.

C. d. n.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

W korespondencji warszawskiej „Dziennika Poznańskiego" czytamy: „Jeden z mieszkańców warszawskich zapytał Ignatiewa, kiedy Warszawie przyznane będą prawa samorządu miejskiego i czy doczeka się kiedy Rady miejskiej i wyborów. Dyplomata odpowiedział, że po wypadkach grudniowych, po takiej sympatji okazanej dla żydów przez całe społeczeństwo a szczególnie przez wykształcone jego klasy, samorząd w Warszawie byłby wydaniem interesów miasta w ręce żydowskie, że lepiej tedy z tem zaczekać.

— *Pogrzeb ś. p. Al. Sadowskiego.* Że i Moskale umieją ocenić zacność charakteru, okazuje ich serdeczność, jaką okazali przy pogrzebie polskiego zasłużonego obywatela Sadowskiego w Krasnostawach pod Kamieńcem. Oto opis pogrzebu. Szlachta z bliższych i dalszych okolic, tłumy włościan, wojsko, władze cywilne, uczniowie szkół, nawet żydzi w wielkiej liczbie, ubodzy i bogaci podążyli wszyscy. Gdy trumnę obywatele na barkach swych z domu wynosili dwie muzyki wojskowe (przysłane bezinteresownie przez swe władze,) zagrały marsza żałobnego, a potem śpiewacy żydowscy (z własnej również inicjatywy przybyli) odśpiewali jeden ze swych pięknych o rozpaczliwej nucie psal-

Konik Zwierzyniecki.

Powieść i Obraz

przez

SIERPIŃSKIEGO.

(Przedruk.)

ROK 1560.

Ciąg dalszy.

Na te słowa odrzekł biskup dziękując, i zawołał na pazia w czerwonym aksamicie ze złotem, co stał obok niego, aby puchary przyniósł. A nim wino przynieśli, biskup zapytał:

— Jak miano waszmości, panie koniku?

— Jan Łopucha, proszę księdza biskupa.

A Jan Tarnowski: — a ileż lat ci liczą?

— 72 z górą, J. O. panie hetmanie.

— To nie wiele nam obu się należy, bo i mnie minęło 70.

Życie nasze w woli Boga; — rzekł biskup — na co śmiercią mroczyć wesele!

I kazał podczaszemu z długiej flaszki srebrnej nalać w srebrny kubek wina, co jak krople złotej rosy z naczynia padało — wziął z tacy złocistej i zawołał:

— Niech żyje król Jegomość! za pomyślność miasta Krakowa!

I poczciwy stary biskup wychylił duszkiem, a wszyscy obecni odkrywszy głowy, wołali w i w a t! a chorągiew karmazynowa i proporczyki z nią będące chwiały się ku ziemi na cześć, to znów jak stado ptaków wiały do góry, jakby z głosem i życzeniem chciały się wznieść do nieba.

Wziął konik puhar i zawołał:

— Za zdrowie J. O. ks. biskupa, J. O. p. hetmana koronnego! — niech żyje król Zygmunt August! — Wypił duszkiem i oddał krajczemu; a lud głośno wołał:

— Niech żyje biskup! niech żyje hetman!

Dwaj mężowie schyleniem głowy dziękowali za te szczere oznaki czci i miłości, a gdy się gwar uciszył, wziął Jan Tarnowski kubek srebrny napełniony winem, podniósł i rzekł:

— Teraz za zdrowie p. Jana Łopuchy i szlachetnego cechu włóczków!.... a waszmości proszę zachować ten kubek na pamiątkę. — Tu wypił, kubek napełnił pieniędzmi i oddał. — Konik na te wszystkie słowa stał z schyloną głową, a gdy hetman kielich mu podał, wziąwszy, schował w kieszeń kaftana, schylił się znowu, skoczył, i zaczął około dziedzińca barcować, a lud ciągle wołał:

— Górą konik! — niech żyje biskup! — wiwat hetmam!

A w ganku biskup z hetmanem stoją, bratnią złączeni dłonią, za nimi służba. — Hetman wskazując na konika, który właśnie wówczas z bramy wyjeżdżał, rzekł do Orzechowskiego:

— Panie Janie! wartoby tę uroczystość opisać?

— Jaśnie wielmożny panie! jeżeli mnie co ważniejszego nie zajdzie, stanie się waszej woli zadość.

— A ja, rzekł Melchior Pudłowski, jeżli się nie znajdzie jakie ważne e p i t a l a m i u m lub e p i t a f i u m, odą podam go do potomności — boć miłościwego pana bytnością uświetniony.

I nie podali go, bo śmierć Jana Tarnowskiego dała do opisania jednemu pogrzeb i żywot, drugiemu łacińską elegią*). Jan Tarnowski wiedział co to są zabawy ludu, znał ich ważność i świętość.

Taki był konik w 1560. r. Co za początek podanie mu nadaje, nie wdzierając się w historyą, opowiem.

*) Orzechowskiego: Żywot Jana Tarnowskiego wszystkim znany; Pudłowski, poeta, napisał elegią na śmierć tegoż.

Konik Zwierzyniecki.

ROK 1281.

I.

Wielkim już był wtedy Kraków.... Rozciągnął się ponad Wisłą jako pastuch na słońcu, w koło okryty lasami jak futrem na zimę; świecił zdala kopułami kościołów, a dolatywał uszu dźwiękiem dzwonów, co choć nielicznie jeszcze, niekiedy odzywały i szeptały światu, że od 250 lat Kraków jest chrześciańskim. Przedmieścia jego jak nogi potwornego robaka rozeszły się w tę lub ową stronę, samo ciało pokryte murem i wałem jak pancerzem. Na murach, na wałach lud zbrojny się gromadzi — stawiają kusze, próbują łuków, a wszystkie bramy jeszcze otwarte, przez bramy lud mnogi się ciśnie, zalega ulice, do domów się wdziera, kościoły napełnia. W kościołach strzelisto gorąca kapłana modlitwa wzbija się do Boga. Kapłana modlitwie wtoruje lud tłumnie zebrany; a coraz z kościoła wychodzi obrońca i na mury spieszy, aż wreszcie w kościele pozostały tylko kobiety, starce i dzieci.

W ratuszu krakowskim tłumnie zebrali się panowie rajcy; stół czarny obsiedli, ręce założyli i radzą jak miasto od zguby ocalić, — miasto, co na ich głowę swą całość złożyło, a z miastem i siebie: — z rajców najstarszy donośnie zawołał:

— Dwóch wrogów mamy: Tatarzyna, co sioła nasze podpala i wkrótce na gród uderzy, a wewnątrz głód pewny — za nim zaraza.

Straszne to są słowa, bo to wyrok śmierci, a śmierci niechybnej w ciężkiem konaniu. Słów tych każdy się spodziewał, przeczuwał; a jednak zadrzeli słysząc je, bo znikąd nadziei, tylko od Boga. I głowy siwe na pierś opadły, i łza wielka zabiegła źrenicę; o sobie nie myśleli, każdy miał miłych, o których się lękał i trwożył. W tem słychać łoskot w podwojach i wpadł zbrojny krwią i kurzawą okryty:

— Tatarzy już palą Balice; wszystkich wycięto.... ja jeden. — Nagle upadł i skonał; tatarska strzała w piersiach mu tkwiała głęboko. Za nim wpadł drugi i głośno zawołał:

— W Mogile Tatarzy część ludu wysiekli, resztę na sznurach prowadzą, zaledwo nas kilku pogoni ubiegło!.... Liczna ich horda jak las się posuwa, straszliwe jak wilki wściekłe, nic im się nie oprze, snać czartowskiemi walczą siłami.

A to usłyszawszy rajcy, ku murom biegną, bramę zamykają, każą bronę zapuścić, choć z przedmieść ludzie jeszcze nie wszyscy w miasto się schronili — i na próżno proszą, dla niewielu miasta na sztych nie wystawią, a ci nieszczęśliwi pod bramą siadają, bo zda im się, że tam śmierć lżejsza. Na mury znoszą to kłody sękate, to wielkie kamienie, to warzą olej lub smołę, a hałas wszędy i przygotowanie do bitwy. Ten o mur ostrzy koniec rohatyny, ten łuku próbuje, ów miecz waży w dłoni. W basztach się zbierają ci, co zabitych mają zastąpić.

Po murach chodzi ksiądz w ornaty odziany, do waleczności zachęca, nagrodę obiecuje, a w jego słowach, w jego spojrzeniu każdy czerpie odwagę. Aż nagle szum ustał na całym obrębie miastowych murów, jakby pomarli oni, lecz się dobrze umrzeć gotują, i każdy w tem miejscu gdzie miał zginąć klęka i w piersi się bije, Panu się modli i siebie i swoich poleca — gorąco — nabożnie!....

Już to drugi raz Tatar rozpuścił zagony, już drugi raz miał uderzyć na Kraków; mieszkańcy już się z nim poznali, nie opuścili miasta, nie stracili głowy, a postanowili za murem bronić siebie i swoich. — Już to nie było tak, jak po porażce Szydłowieckiej, kiedy to jeden tylko kościołek Świętego Andrzeja mógł się oprzeć ich nawałowi; Wrocław i Ołomuniec pokazały, że lepiej za murem można się oprzeć Batejowym hordom, aniżeli rozbiegać się po lasach. — A tak w Krakowie z ufnością i poddaniem się Bogu, czekano rychło zaleci okropne Allah hu! — rychło zaświszczą tatarskie strzały, rychło zabłysną rzucone ognie.

II.

Na Rybakach pod Krakowem, za Wisłą, w niskiej i ciemnej chacie, co przez łubiane okienka ledwie słaby promień światło przepuszcza, na łożu prostem i twardem leżał Jan Lis, najstarszy, najbogatszy i najznamienitszy z włóczków krakowskich. Zeszedł świat Boży wzdłuż i wszerz (mawiali ludzie), widział żółte piaski Mazowsza, bywał het za morzem, w Gdańsku gdzie pono pieprz rośnie, bo go ztamtąd przywiózł na pokazankę, i dalej jeszcze — póki żonki nie miał — w jakichś ziemiach, co to pewnie na końcu świata leżą. — Przywiózł też cudnych rzeczy i bogatych, tak, żeby mógł i domostwo piękne wystroić, i odziać się pyszniej jak wszyscy, ale on nie chce stać wyżej nad braci. — Kiedyś bogactwa oddawał po kościołach, później chował je dla swojej Marysi, co po śmierci żony sama mu jedynaczką została, i już od niej się nie oddalał, tylko zawsze przy niej, zawsze z nią.

Marynie było lat 17. Od lat dwóch Jan Lis szukał dla niej męża, bo czuł, że dziewczynie może się przykrzy przy starym ojcu. Wielu chłopaków stawiało się naprożno, wszystkim dawał odkosza, bo nie dość byli zamożni, a on swoję Marysię chciał widzieć szczęśliwą i dostatnią w chudobie. Ostatni o nią prosił Janek, chłopak, któremu równego nie ma na całem Nadwiślu — on jeden zepchnie ręką prom krzywy do wody, burzy się nie ulęknie, pod zamkiem sześć razy wciąż Wisłę przepłynie, w tańcu nikt go nie przesadzi, w kłótni nikomu nie ustąpi, w karczmie przy szklenicy pierwszy a ręką niedźwiedzia powali; nikt mu też w drogę zajść nie śmie. — Zobaczył Marysię: — na sercu mu dziwnie, zadumał, pomyślał, jakie to szczęście, mieć ją zawsze przy sobie, i ojcu się skłonił i o małżeństwo prosił. I Marysia rada go widziała, a gdy przędła na kołowrotku, lub śpiewała piosnkę, co tęskną zwrotką wabi ucho nasze, marzyła o Janku, ale nikt o tem nie wiedział, bo mówić dziewczynie o dzielnym młodzieńcu co na męża patrzał, nie godzi się, nie wolno. Jeden tylko rodzic wie co się to znaczy, ale wolałby nie wiedzieć.

Ciąg dalszy nastąpi.

mów, mało też kto łez w oczach nie miał.

Pochód otwierała muzyka dragonów, za nią włościanie z dóbr zmarłego nieśli pierwszy wieniec, dalej postępowali żydzi licznie reprezentowani z wieńcem, na którego wstędze napis hebrajski „Sprawiedliwość twoja przed Panem.“ Trzeci wieniec niosło gimnazjum kamienieckie, czcząc pamięć prezesa towarzystwa pomocy niezamożnych uczniów. Dalej wieniec od zarządu (dumy) miasta Kamieńca z polskim napisem: „M. Kamieniec marszałkowi Sadowskiemu“ otaczało liczne grono urzędników wyższych cywilnych oraz cały korpus oficerów w paradnych mundurach. Piąty wreszcie wieniec nieśli trzej koledzy nieboszczyka, byli marszałkowie Chełmiński, Czerwiński i hr. Stadnicki wśród grona najpoważniejszych obywateli, do których przyłączyli się też „proprio motu“ i dziś urzędujący marszałkowie powiatowi Moskale, mimo iż napis na wieńcu po polsku „Szlachta podolska marszałkowi od 1862 do 1882 r.“ był niejako uzurpacją wobec ich urzędowego charakteru.

Na zakończenie godne całego obchodu p. Br. Star. podał myśl fundacji stypendjum imienia zmarłego dla Polaka katolika i podolanina ucznia gimnazjum w Kamieńcu, wypisawszy to wyraźnie u góry arkusza subskrypcyjnego, aby wśród różnolitego zgromadzenia, dający dobrze byli świadomi celu i nie dawali jeśli im się ten cel nie podoba. Nie wstrzymało to jednak nikogo. Przedstawiciel nieobecnego wówczas gubernatora był jednym z pierwszych na liście składek, a obok licznych datków obywateli, dwóch kupców Moskali podpisało po 100 rs. „Składka na ucznia Polaka“ powtarzał głośno zbierający takową. Nie przeszkadza to, abym i mój grosz dołożył wszak prawda powiadali Moskale urzędnicy i wojskowi. A jeden z nich Tatar z pochodzenia i nieumiejący ani słowa po polsku żądał by go w tym języku podpisano. Nawet znany żyd lichwiarz złożył 50 rs.! (Słusznie Moskwę krajem niespodzianek nazywają!) Na miejscu zebrano 4000 rs., które powiększy zapewne jeszcze ofiarność dalszych a niemogących być na obchodzie współobywateli.

— *Kiedy po śmierci Aleksandra*, Zygmunt nie jako król, ale wielki książę odbywał ucztę, między innymi rozrywkami i przedstawieniami, odbyło się w dziedzińcu zamkowym szczwanie niedźwiedzia. Ogary obżarte brać nie chciały. Zygmunt się zżyma i z niehumorem nie rai. W ówczas trefniś Stańczyk podchodzi z pokorą i rzecze:

— Wasza książęca Mość! Zamiast ogarów rozkażcie puścić pisarze koronne—oni chociaż się obżarli, jednak biorą!

Dowcip Stańczyka da się w zupełności zastosować u nas do urzędników rosyjskich w Polsce; obżarli się i obżerają, a jednak biorą bez przerwy żarłocznie.

— *Ale jeszcze jedno.* Czort swoje, a pop swoje, jak tu powiadają. Rząd robi swoje, ale „czort“ Polak swoje, i oto w jaki sposób. Okazało się, że na drobną szlachtę polską, byłych czynszowników, już dawniej przeniesionych do dwóch gubernii, zesłani unici męczennicy z Chełmińskiego, taki wpływ, czyli raczej wrażenie, wywarli, że ta szlachta, poczynając już zapominać o tradycjach ojczystych, nagle się ocknęła i poczuła się znów polską! Widząc tedy co się dzieje, rząd postanowił przenieść unitów w głąb Rosji—co też już począł uskuteczniać.

Ztąd to powstała bajka „Gołosu“, jakoby unitom pozwolono wrócić do kraju.

— *Jak do „Reformy“ donoszą*, w Wilnie w ostatnich czasach odbyły się liczne aresztowania; pochwycono znowu kilku z młodzieży polskiej, dokładnie nie wiadomo, ośmiu czy dziesięciu.—W Kijowie zaś znajdują się obecnie w więzieniu z Polaków: 1) Daszkiewicz, 2) Jan Dłuski, 3) Biernacki, 4) Henryk Sosnowski, 5) Leśniewicz, 6) Lisowska Wincentyna oraz 7) Korecki. Adwokata A. Dłuskiego uwolniono, innych oskarzają o należenie do „polskiej partyi rewolucyjnej,“ wszyscy zaś zdradzeni zostali przez jednego ze spiskowców z gruby petersburgskiej Rodziewicza, którego za to doniesienie uwolniono.

— *„Jockey Club“* oto tytuł nonowego towarzystwa, jakie zawiązują w Warszawie panowie herbowi, oraz kilku przedstawicieli plutokracji.

W. KS. POZNAŃSKIE.

W Poznaniu odbyło się zebranie w sprawie emigrujących z Moskwy żydów. Podpisani pod odezwą, między nimi były prezes policji a obecnie dyrektor jeneralnego ziemstwa kredytowego Staudy, burmistrz Herse i inni zawezwali także na zebranie dr. Łebińskiego, właściciela drukarni. Gdy żyd Kantorowicz wspomniał w swem przemówieniu o życzliwości Polaków dla żydów, odezwał się p. dr. Ł., że urządzający te zebranie słusznie i Polaków zawezwali, mianowicie, że się to stało w czasie, kiedy niemiecka prasa poznańska sili się na zbeszczeszczenie Polaków wyzwiskami jak „Verlumpung“ itp. Zawezwanie obywateli Polaków dowodzi więc, że nie solidaryzują się żydzi i Niemcy poznańscy z tą prasą.

Co do rzeczy samej, oświadczył p. dr. Ł., że sprawa żydowska jest dla Polaków sympatyczną, bo Polacy to naród najbardziej prześladowany, umiejący więc najlepiej odczuć prześladowania innych i ocenić je. Aleć mężowie zwołujący zebranie patrzą z najzimniejszą krwią na prześladowanie Polaków — co jest niekonsekwentnie. Wiele się od Polaków spodziewać nie możecie, bośmy biedni, w biedę wtrąceni, wyssani. Na sympatję u nas liczyć możecie.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Piorun uderzył w kościół poklasztorny w Łąkach, który się spalił. Sterczą tylko mury. Na szczęście udało się jeszcze wyratować obraz Matki Boskiej cudami słynący, i tak go uwolnić z zamknięcia, w którem niemal 7 lat pozostawał. Wspomniony dość okazały kościół zostałi przez Ojców Reformatów w roku 1875 wystawiony; dawniejszy był drewniany. Obraz przeniesionym został do kościoła w Nowemmieście, dokąd już raz, wedle podania, zaraz po zjawieniu się, był przeniesiony, ale zkąd wtedy znikł i na dawnem miejscu się pokazał.

— *Piękną włość* Łaszewo w powiecie świeckim, sprzedali państwo Mieczkowscy w ręce niemieckie. Dla czego? tego trudno dociec, bo powszechnie twierdzą, iż p. M są ludzie zamożni, a wieś wcale obciążoną długami nie była.

— *Folwark Gołębiewo* (Lindenthal) w Prusach Zachodnich, kupił p. F. Wojnowski z Lisewa od p. M Heese za 141,000 mrk.

— *Ks. Tomasza Wasilewskiego*, kuratora nad więźniami w Koronowie, zaprezentował naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego na probostwo w Dobrczu.

Szląsk

Zimnawódka. Muszę też coś napisać o tutejszej niemczyznie, jak to się tutejsza młodzież wita, bom się z tego musiał śmiać, aż mi łzy z oczów kapały. Zamiast po niemiecku „schoen willkommen,“ to powiedział „sześć wilków“.

— *Koszencin.* W dniu 17 kwiet. odbył się tu pogrzeb ś. p. ks. Karola Dittricha, kuratusa tutajszej parafii.

— *Paulsdorf.* Policya wzbroniła nam odegrać teatru, i powołuje się na stare przepisy, żąda niemieckiego tłumaczenia sztuk i świadectwa dla aktorów. Urzędnicy po wsiach są bardzo lękliwi.

— *Małe Strzeleczki.* Do jakiej brutalności względem swych rodziców posuwają się nieraz dzieci, o tem świadczy następujący wypadek. Ojciec pewien, nazwiskiem Sz. R., wracał w południe po ukończonej pracy do domu, aby się posilić obiadem. Pyta się tedy córki, która sama była w domu, czy obiadu ugotowała?— Na co ona go ofuknęła, że ojciec tego nie wart i t. d. Kiedy ojciec wziął parę ziemniaków chciał je opłukać we wodzie, aby następnie ugotowawszy, niemi się posilić — wyrodna córka chwyciła za kij i uderzyła nim ojca tak nieszczęśliwie, iż mu jedno oko zupełnie wybiła. Ojciec śród wielkiego bólu wyszedł za drzwi, a niegodziwa córka zamknęła się na klucz i nikogo do izby wpuścić nie chciała. Dopiero kiedy przyszła matka i poczęła ją łagodzić słowami: „Nie jedno oko, lecz obydwa miałaś mu wybić!“— dopiero wówczas wyrodna ta kobieta otworzyła drzwi.

— *Siemianowice.* Maszynista Schwarz zamordował swoją żonę na polu. Najpierw rozerznął jej brzuch, potem wrzucił do dołu i kamieniami zabił — rzucając takowe silnie na nią. Niechce się przyznać do winy we więzieniu, lecz dowody są jasne, że on jest mordercą. Zdaje się, że i pierwszą swoją żonę zabił.

GALICJA.

Arcybiskupem ormiańskim we Lwowie mianowany został przez cesarza proboszcz stanisławowski, ks. Izaak Stanisław Isakowicz. Gdy arcybiskupom przysługuje wedle statutu krajowego głos wirylny w sejmie a wedle postanowień konstytucyjnych ustaw państwowych mają głos w izbie panów rady państwa, więc kraj nasz pozyska w księdzu Isakowiczu dzielnego reprezentanta, który tak wysokiem wykształceniem naukowem jako też usposobieniem obywatelskiem i wymową o wiele przewyższa poprzednika swojego na stolicy metropolitalnej Ormian-katolików, śp. ks. Grzegorza Romaszkana, który był wzorowym kapłanem lecz do udziału w życiu publicznem ani chęci ani zdolności nie posiadał. Obok celującego światłem i wymową świetną biskupa krakowskiego, ks. Albina Dunajewskiego, godnie stanie w sejmie ks. Isakowicz.

W Przemyślu odbędzie się konsekracja nowomianowanego biskupa przemyskiego, ks. Soleckiego, na którą to uroczystość umyślnie zjeżdża nuncyusz papiezki z Wiednia, msgr. Vanutelli. Ks. biskup Solecki, długoletni profesor a później rektor seminaryum duchownego, członek krajowej rady szkolnej od początku jej istnienia, teoretycznie i praktycznie z sprawami szkolnictwa obznajomiony gruntownie, również znakomitą będzie akwizycyą dla sejmu, zwłaszcza gdy w tym roku rozprawy nad reformą ustawodawstwa szkolnego będą stanowiły jeden z głównych przedmiotów rozpraw sejmowych.

ROSJA.

Hrabia Ignatiew w kołku prywatnem raczył wygłosić takie zdanie: „Ja chciałem dać małą satysfakcyą narodowi rosyjskiemu za wiekową eksploatacyą przez żydów—ale nie sądziłem, że dojdzie aż do tego!“

—„*Tagblat*“ *donosi z Petersburga*: Bar. Guenzburg miał posłuchanie u cara w czwartek pewien i przedstawił mu hece żydowskie. Car zdziwiony zawołał: „Niepodobna, aby mnie Ignatiew okłamywał!“ Guenzburg odpowiedział: „N. panie, fakta przezemnie opowiedziane, są znane całej Europie.“ Car przyrzekł zaradzić złemu, i ofiarował na rzecz żydów 60,000 rubli.

— *Z Bałty* donoszą, że tameczny dyrektor policji, p. Timaszewski, jako wysoce skompromitowany tak w rozruchach jak i w udziale grabieży, otrzymał dymisję, ale oczywiście taką, że dostanie lepszą i wyższą posadę w któremkolwiek innem mieście caratu.

— *Gaz. Kolońska* zapewnia, że car pojedzie na koronację do Moskwy nie koleją, ale na koniu, i to na czele swych pułków gwardyjskich.

— *Rodzaj manifestu* panlawistów moskiewskich wydanym został w broszurze drukowanej w Paryżu pn.: „Nihiliści i rewolucja w Rosji.“ Broszura ta napisana widocznie przez zwolennika Ignatjewa, którego wysławia jako ideał męża stanu. Powiada bowiem, że Ignatjew jako ambasador w Konstantynopolu więcej zdziałał niż armje rosyjskie, ale dzieło jego zniszczone zostało przez traktat berliński. Nie zezwoli on jednak, aby kraje słowiańskie dostały się pod jarzmo austrjackie. Gdy nadejdzie chwila obudzenia ducha narodowego w całej Rosji, wtedy 80 miljonów niezwyciężonych ludzi powstanie celem oswobodzenia swych braci. Marzyciele pragną konstytucji dla Rosji; ale chłop rosyjski wierzy tylko w swą religję i w swego cara; nie myśli o konstytucji, ale o nieszczęśliwych braciach, których trzeba pomścić i połączyć w jedno potężne ańswo pod berłem wszechpotężnego cara.—

Hrabia Władysław Plater-Broel.

Dokończenie.

W roku 1851szym i następnym w czasie wojny wschodniej w Krymie, bawił Plater kilkakrotnie w Paryżu i w Londynie w interesach Polski. Szło o to, aby rządy sprzymierzonych mocarstw walczące z Moskwą o Turcyą podniosły sprawę Polski, bez której kwestyi wschodniej nikt nie załatwi w sposób stanowczy i dla cywilizacyi korzystny i Moskwy zaborczych chuci nie powstrzyma.

W czasie powstania w Polsce 1863—4 obudziła się pomiędzy republikanami szwajcarskimi bardzo gorąco sympatya dla walczących o swą niepodległość Polaków. Władysław Plater, zamianowany przez Rząd Narodowy ajentem dyplomatycznym w Helweckiej Rzeczypospolitej, utworzył w Zurychu Komitet szwajcarsko-polski, w którym zasiadał obok miejscowych dygnitarzy. Komitet zurychski stał na czele 25 komitetów kantonalnych, wszystkie zaś zajęte były zbieraniem ofiar i wysłaniem broni oraz amunicyi do Polski.

Stósownie do życzenia Rządu Narodowego założył Władysław Plater w Zurychu codzienne, niemieckie pismo p. t.: „*Der weisse Adler*“, na wydawnictwo którego wiele wyłożył z własnych funduszów. Pismo to pod jego polityczną dyrekcyą wychodzące, wcale dobrze redagowane przez Opitza, opisywało bitwy i potyczki, podawało wiadomości o postępowaniu Moskali i rozszerzało właściwy pogląd na sprawę oswobodzenia Polski. Przyczyniło się też niemało do utrzymania popularności tej sprawy nie tylko w Szwajcaryi lecz także w południowych Niemczech, zwłaszcza w Bawaryi.

Po upadku powstania, zaczęli przybywać emigranci do Szwajcaryi. Liczba ich była nie mała, doszła bowiem jak kontrola wskazuje, do 3,000. Było o kim myśleć, ci bowiem co przybywali z interny austryackiej lub prosto z boju, byli bez funduszów. Nie małej pracy, nie małej więc troski potrzeba było ażeby tylu ludzi pomieścić, wykarmić, następnie zaś dla każdego wynaleźć zatrudnienie.

W r. 1864tym pojechał do Paryża i tam dał swoją inicyatywą początek towarzystwu, znanemu w dziejach emigracyi pod nazwą *Oeuvre du Catholicisme en Pologne.*

Zasługi tego Towarzystwa w sprawie polskiej są bardzo znaczne. Od niego to datuje się ta żywa sympatya katolików francuzkich dla Polski, jakiej jeszcze dzisiaj dają piękne przykłady wbrew moskiewskiemu kierunkowi, nadanemu przez Thiersa tej części opinii publicznej oportunnistycznych republikanów, którzy zostają przy sterze rządowym w Paru.

W roku 1868mym powołały interesa polsko-węgierskie Platera do Węgier, po powrocie zaś do Szwajcarji zajął się z powodu stuletniej rocznicy Konfederacyi Barskiej postawieniem pomnika w Rapperswylu, na cześć stuletniej wojny o niepodległość Polski.

Pomnik stanął na końcu zamkowego tarasu i tam 16go Sierpnia 1868go przemówienia Platera odsłoniony został w obec rodaków licznie z kraju i emigracyi przybyłych delegatów wszystkich cywilizowanych narodów i dziesięciutysięcznego tłumu Szwajcarów. Uroczystość była wspaniałą i pozostawiła niezatarte wspomnienie w umysłach wszystkich uczestników.

Muzeum rapperswylskie przeznaczone jest głównie dla tych dokumentów i pamiątek które rządy obce niechętnie widząc w zbiorach publicznych, już je niejednokrotnie jak o tem świadczą dzieje Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie, ztamtąd zabierały i konfiskowały. Dokumenta do dziejów rozbiorowej i porozbiorowej epoki, w obecnem położeniu kraju, tylko za granicą mogą być przechowywane, bez obawy zabrania ich w razie jakiego nowego Polsce nieprzychylnego zwrotu w systemie rządu, który obecnie uchodzi za życzliwego dla Polaków. Jeżeli jeszcze rozważymy, iż raperswylskie Muzeum zbiera pamiątki i dokumenta polskie rozrzucone po wszystkich europejskich krajach, byłyby dla nauki i Polski bezpowrotnie stracone, gdyby Zarząd nie starał się o ich wyszukanie i nabycie.

Pobyt jego w kraju obcym jest zresztą tylko czasowy. Hrabia bowiem Plater przekazując założone przez siebie Muzeum na własność narodowi polskiemu, wyraźnie zastrzegał, iż ma być ono do Polski przeniesione, po jej oswobodzeniu przez pierwszy rząd polski, niepodległy.

KONIEC.

Toast Kulisza.

Pan Antoni Sozański, właściciel dóbr z Samborskiego i literat, chcąc poznać się bliżej z panem Kuliszem, przybył był do Lwowa, odwidził go, i na uczczenie jego dał obiad. Później pan Kulisz następujący do niego wystósował list:

„Szanowny Panie Dobrodzieju!

„Te kilka słów, które tu dołączam, chciałem przemówić przy jego gościnnym obiedzie, ale nie mogłem, będąc zmęczony bezsenną nocą. Swojem zjawieniem w moim lwowskim „futorze“ Pan Dobrodziej zrobił na mnie takie wrażenie, że spałem tej nocy bardzo mało; jestem bo, na moją biedę, bardzo wrażliwym.

„Pozostawiam teraz tę maluczką przemowę w ręku Pana, jako świadectwo, jak silnie oddziaływa na ruską duszę wspaniałomyślność Polaka, który pomimo swoich zatrudnień, a nawet słabości, umyślnie przyjechał do Lwowa, ażeby zabrać znajomość z potomkiem najgorszych nieprzyjaciół Polski. Oto właściwa droga do pokonania dzikiej po dziś dzień Rusi!

„Jeżeliby Pan Dobrodziej chciał wydrukować moje witanie, niech, z łaski swej, zredaguje lichą polszczyznę zadnieprskiego Ukraińca, nic nie ujmując, i nie zmieniając sensu moich wyrazów.

P. Kulisz.

Prawy obywatel w każdej sprawie, choćby najpotoczniejszej, dobro kraju swojego zawsze powinien mieć przed oczyma. ***Ignacy Krasicki.***

„Panowie dobrodziejstwo, sławni mężowie

Naukowej Gromady Polskiej!

„Witam serdecznie Waszmość Panów od całej Ukrainy przy tym obiedzie, którym mnie, jako gościa z niecudzego Wam kraju, uszanowaliście.

„Nas Rusinów rozdzielili z Polakami ludzie, ktorzy z religii, tej wolnej poezji ducha ludzkiego, chcieli urządzić zamknięte gony do ujeżdżania w nich tego skrzydlatego ducha nakształt dzikiego stepowego konia.

„Nas łączą z Polakami ludzie, którzy z nauki, natchniętej prawdziwą wiarą w Boga, chcą zrobić moralny aerostat do latania ludzkiego ducha po szerokiej przestrzeni całego świata.

„Nas rozdzieliły z Polakami nieszczęśliwe prywaty ludzi, którzy w ciemności swojego egoizmu nie rozumieli wielkiego znaczenia narodowej masy.

„Nas łączą z Polakami ludzie, którzy z tej masy spodziewają się wydobyć nowe siły, do wsparcia cywilizacji, nadwątlonej przez pracowników błędnej religii i błędnej oświaty.

„Błogosławiony będzie na wieki ten czas, w którym potomkowie dzikich wojowników ruskiej a polskiej przeszłości, ujrzeli historyczną prawdę przez tuman nieoświeconej nauką religii i zaciemnionej namiętnościami nauki.

„Prawdziwe błogosławieństwo Boże spłynie na społeczeństwo, w którem sumiennie rozważą kwestję majętności, i dla ochrony jej od socjalnych szczwaczy ludzkiej ciemnoty, roznicą światło wolnej nauki od Bałtyku do Czarnego morza, uważając siebie nie za posiadaczy pieniędzy, lecz tylko za narodowych skarbowniczych.

Niech wszakże pamiętają ci pożądani filozowie sprawiedliwości obywatelskiej, że nauka jest duchem, który nie może istnieć bez ciała, i że za ciało służy nauce dobrobyt, który uwalnia człowieka od bezustannej muskularnej pracy, od ciągłego kłopotu z nieprzyjemnościami życia.

„Pragnę miłości, a nie ofiary!“ przemawia do nas głos wyższy. Niechże powstanie miłosierna prawda w stosunkach między różnemi warstwami społeczeństwa i różnemi narodowościami, Niech szlachcicowi tak chodzi o wesoły spokój wieśniaka, jak i swej własnej familii. Niech Polak tak cieszy się z umysłowego rozwinięcia Rusina, jak i zastępcy narodowości polskiej.

Szeroka komuna majętnych ludzi, oświecona [illegible] przyszłości, [illegible] mogłaby [illegible] z upadku Polski [illegible] błędów, zdaje mi się, mi[illegible] już w ucywilizowanym wyższą nauką w świecie. Polityczna ekonomia uczy nas, sprzyjąć dobrobytowi nawet ościennej nacji, z którą prowadzimy wojnę. Cóż powiedzieć o zaniedbaniu dobrobytu narodów, które mieszkają pomieszane jeden z drugim? Ukraińskie przysłowie nasze mówi: „nie kupuj chaty, kupuj sąsiada.“ Na dobrem powodzeniu naszego sąsiada opiera się nietylko nasza uboga chata, ale i nasz wspaniały pałac. To już nie błąd, lecz wyrachowanie wrodzonego w nas egoizmu życia.

Niechże moi łaskawi panowie, jako światli mężowie naukowej gromady polskiej, zważą na tę niechęć do Polski, jaka, z pewnych przyczyn, panuje w ruskim narodzie. Niech pamiętają, że mnóstwo ludzi wpółoświeconych dotąd jeszcze mniema, że na tej niechęci buduje się niepodległość elementu ruskiego.

Polityka gnębienia takich ludzi wszelkiemi sposobami zwiększy w nich tylko siłę oporu, i nawet tym ich przesądom, które już potępiła historja, nada cechę sprawiedliwości. Przeciwnie polityka szczerej zapomogi Rusinom w najszerszej (i przytem niekontrolowanej) ich działalności, zgasiłaby ogień tajnej i jawnej podniety jednego nieuka przez drugiego. Powiem więcej: ona wyrobiłaby Polakom na całej Rusi, ba i na Ukrainie, w umyśle ruskiego ogółu ten indygenat, bez którego polska przyszłość jest bardzo wątpliwa....

Nie o Polskę mnie tu chodzi, muszę to powiedzieć otwarcie, jako ten, w którego żyłach płynie przesiąkła jadem złości krew Nalewajków i Chmielnickich, a z trudnością ozdrowiała pod zbawiennym wpływem humanitarnej nauki,— wcale nie o Polskę. Chodzi mi o te krwawe nieszczęścia, których już doznał mój naród na drodze nacjonalnej nienawiści wzniecowej w nim jednocześnie i wschodnią i zachodnią cerkwią, a których, jeżeli temu nie będzie zapobieżono, musi on koniecznie doznać jeszcze w przyszłości, na wielką szkodę oświaty i cywilizacji.

P. Kulisz.

1882 Marca 18.
Lwów.“

Kółka włościańskie w Galicji.

Dzień Trzeciego Maja był we Lwowie pobudką do wspaniałej uroczystości. Znakomite grono patryotów z całej Galicji ze wszystkich stanów zebrało się w kasynie miejskim, żeby dzień ten wiekopomnej konstytucji uczcić aktem bardzo wielkiego znaczenia. Postanowiono pójść w ślady Wielkopolski i pozakładać w całym kraju Kółka włościańskie. Co za pociecha dla Szanownego Patrona, pana Maksymilijana Jackowskiego! co za pociecha dla wszystkich prezesów, sekretarzy, przyjaciół i członków Kółek włościańskich we Wielkopolsce! Na przestrzeni 4 razy tak wielkiej jak W. Księstwo Poznańskie, sześciomilionowa ludność polsko ruska, jakoby różdżką czarodziejską dotknięta, w dzień Trzeciego Maja budzi się do nowej pracy za pomocą pługa i oświaty narodowej.

Prezydował znany weteran i patryota, pan Waleryan Podlewski.

Główniejszemi mówcami tego dnia byli: książę Adam Sapieha, ksiądz Stojałowski, który odczytał obszerne sprawozdanie o stanie Kółek włościańskich w Wielkopolsce, na Szląsku, w Czechach i Westfalii jako też i list pana M. Jackowskiego, który na ów zjazd pojechać nie mógł.

Następnie zabrał głos p. Miarka i rzekł:

Przebaczycie panowie, że nie przedstawię wam, z powodu nieprzygotowania, rzeczy tak zwięźle jakby to należało, ale rzucę tylko parę uwag praktycznych. Po owocach poznacie zbawienność kółek włościańskich, tak jak ja poznałem ich wartość i doniosłość.

Na Szlązku pod przewodnictwem Pawła Stalmacha, który od 37 lat pracuje dla kraju swego i ojczyzny, podniosło się rolnictwo tak dalece, że w całej Polsce nie znajdziesz nic piękniej rozwiniętego jak na Szlązku. Jest gdzieindziej ziemia żyźniejsza, ale kto zwiedził okolice Cieszyna tak górzyste, że trudno koniom wydrzeć się na nie, i widział tę ziemię twardą, a ujrzał na niej przepyszne urodzaje, ten w istocie zadziwić się umiał. Był u mnie ks. Samarzewski, patron spółek zarobkowych i kas zaliczkowych. Zrobiliśmy wycieczkę wspólną, a że to był ksiądz ciekawy i niewierzący na słowo, więc zwidził czternaście gospodarstw z rzędu, w najmniejszych szczegółach i przeglądał wszystkie rachunki gospodarskie. Zadziwił się on także i zawołał: Mój Boże, czyż to u was tak zawsze kwitnie rolnictwo? — A gdzie tam, odpowie mu na to stary Cienciała, ojciec posła. Bieda była, co wiosna przednowek, trzeba było pożyczać od żyda i w mieście... Cóż za przyczyna żeście tak w gospodarstwie postąpili, zapytał ksiądz „Trzy były przyczyny, odpowiedział Cienciała, oryginał klasyczny w swoim rodzaju: naprzód oświata, a powtóre oświata, a potrzecie także oświata!... Przed czterdziestu laty zaczęliśmy czytać w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ o rolnictwie, o prowadzeniu gospodarstwa, a gdyśmy się coraz bardziej do czytania zachęcali, mamy teraz już dużo gazet. Mój syn który jest burmistrzem, ma teraz 35 gazet rolniczych, z początku wystarczał nam jeden egzemplarz „Gwiazdki,“ dziś na Szlązku jest ona z każdem gospodarstwie.“

Tak jest panowie, wszystko zdziałała oświata. Podnosi ona człowieka najpierw w jego własnych oczach. Dopóki chłop nie poczuje własnej godności, dopóty daremną będzie wszelka praca. Oświecony przestanie naprzód być pijanicą i w błocie się tarzać.

Wieczorem dano ucztę dla Miarki. Osób było przeszło 60, między tymi dwóch włościan z okolic Lwowa. Toastem na cześć ojczyzny rozpoczął pan Piotr Gross, poczem oddano hołd patrjotycznym dążnościom ludu szląskiego, które przedstawił p. Jan Dobrzański. Z uniesieniem wypito wniesione przez ks. Stojałowskiego zdrowie Karola Miarki, jako wskrzesiciela Szląska i inicjatora oświaty ludowej w innych dzielnicach Polski.

Przy odjeździe oczekiwało Miarkę na dworcu liczne grono, któremu zarząd kolejowy otworzyć kazał osobny galowy pokój i w ogóle zarząd postąpił sobie z godną uznania kurtoazją. P. Miarka przybył z prześlicznym bukietem w ręku, darem pięknych Lwowianek. Gdy zadzwoniono, p. Platon Kostecki na wezwanie obecnych pożegnał go krótkim wierszem, przesyłając oraz pozdrowienie braterskie i słowa otuchy naszej męczeńskiej braci nadodrzańskiej.

Galicya w obec ruchu antiżydowskiego w caracie.

Moskale radykalnie zabierają się do załatwienia kwestji żydowskiej — po swojemu, po kacapsku! Kradzieże, rabunek i podpalanie — oto środki, jakiemi naród i rząd moskiewski zwalczają zgubne skutki talmudu.

Czytając opisy teraźniejszego prześladowania żydów pod berłem caratu, i słuchając opowiadań świadków tego ruchu, potrzeba przypuszczać, iż dojdzie tam do strasznych rzeczy... Słowami: *Futura incerta sunt* — zakończył jeden z korespondentów list, opisujący usposobienie ludu za kordonem.

Niema wcale widoków na to, ażeby ruch anti-żydowski osłabł w moskiewskiem państwie. Owszem przeciwnie: niewątpliwe oznaki dowodzą, iż rząd carski, nie mając siły do opanowania „kramoły,“ w obawie, ażeby agitacja nie wyzyskała na swoją korzyść obrony żydów, toleruje kramołę albo nawet przybiera rolę protektora tak popularnej sprawy — tłumy zaś ludności rozpasane bezkarnością, nabierają tem większej ochoty, tem większego zapału do usiłowań pozbycia się znienawidzonego żydowstwa w jak najkrótszej drodze.

Z rozmaitych powodów powinniśmy głęboko zastanowić się nad tym ruchem w sąsiednim nam kraju, gdyż pośrednio musi on i na Galicję ściągnąć następstwa groźne. Należy zwrócić uwagę, że czy Moskale zechcą wypędzać żydów przemocą, czy też tak im będą dokuczali, ażeby żydzi sami z tamtąd wynosili się dobrowolnie, to tak w jednym wypadku, jak w drugim zacznie się, a raczej zaczęła się już na wielką skalę emigracja żydów z za kordonu do Galicji. U nas w Galicyi, żydom jak w raju. W Egipcie za rządów Józefa, i w Asyryi, po śmierci Mardoheja, niefortunnego protoplasty wszystkich antisemitów świata, nie działo się lepiej żydostwu. Lecz roztropniejsi z pomiędzy przywódców żydowskich nie bez pewnej obawy patrzą w przyszłość. Skąd bowiem przyszła kramoła w Rosyi? Wszakże tylko ztąd, że poczęło tam być żydów za wiele, za nadto zaciężyli społeczeństwu, przebrała się miarka. Otóż i u nas nie brak hajdamackich agitacyi przeciwko żydom pomiędzy ludem naszym — poczciwym niezawodnie, dobrodusznym, zrezygnowanym zresztą, i ciężkomyślącym.

— Musiało przyjść do tego, mówił pewien wykształcony żyd zakordonowy, bo po prostu było tam nas żydów za dużo; zanadto zaciężyliśmy ludności, która nie jest w stanie takiej masy utrzymywać. Jak się zrobi mniej żydów, to i w Moskwie będzie im dobrze. Niech motłoch sobie jedzie, gdzie chce!

Otoż ten „motłoch“, zawadzający bogatym żydom za kordonem, wywędrowuje ztamtąd ale nie do Ameryki, i nie do Palestyny, tylko do Galicji.

A kto ich utrzyma?

„Szczutek“ tak w tej sprawie pisze:

Sypią się na nas prezenta,
O któreśmy — nie prosili...
Wspaniałomyślny nasz sąsiad,
Pan wielki i dobroczyńca,
Szle pełne fury z żydami
W wrota naszego dziedzińca..

Hola! przezacny sąsiedzie!
Za dar twój ślicznie dziękujem,
Timeo dona ferentes...
I z dobrodziejstwa kwitujem.
Zostaw przysmaki twe dla tych,
Co o nie zechcą cię prosić,
My cudzych żydów nie chcemy,
Bo swoich mamy już dosyć!.....

WIADOMOSCI LITERACKIE.

TYGODNIKA POWSZECHNEGO, (pisma ilustrowanego) wychodzącego w Warszawie, poświęconego wszystkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce No 18 zawiera:

Dr. Ignacy Rafał Czerwiakowski. — Świetne interesa, opowiadanie przez Autora „Kłopotów Starego Komendanta.“ — Pogadanka przez Stanisława Kostkę — Jeden ze szczopów — Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny. — Kronika przyrodnicza, przez Ludwik Hodolego. Podanie ludowe o górze Chełmskiej nad Policą, przez W. Leszczyńkiego. — Notatki literackie. (O postaci i ciężarze ziemi. — Z dziejów dawnej Polski. — Epopea ludowa o Chrobrym. — Powiastki historyczne dla ludu naszego. — Antologia poetów polskich.) — Objaśnienie rycin. — Rozmaitości. (Nekrologia. — (Rzeczy społeczne — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka.) — Kronika Polityczna. Zadanie szachowe Nr 163. Rebus Nr. 42. — Bibliografia — *Ryciny*: I. R. Czerwiakowski. — Na huśtawce. Z akwarelli J. R. Wehle. — Widok z Chełmskiej góry na wieś Chełmo i Bokową gorę. — Osa i jej gniazdo — *Dodatek*: Henryka Temple, przez Beniamina Disraelego (lorda Beaconsfield'a). Przekład Józefa Packiego. (ark. 4).

Na żądanie wysełа się prospekt i No. na okaz bezpłatnie.

ROZMAITOŚCI.

— **Wrocław.** Dnia 24 b. m. umarł tu tajny i prowincyalny radzca szkólny dr. Dillenburger w 72 roku życia. Pochodząc z nad Renu, był od roku 1849 do 1866 prowincyalnym radzcą szkólnym w Królewca a od tego roku aż do śmierci we Wrocławiu. Od r. 1870 popierał „starokatolików“ i „katolików państwowych“, ale przed śmiercią pojednał się z Kościołem i opatrzony został sakramentami świętemi przez kapłana rzymsko-katolickiego. Był to mąż gruntownie wykształcony i bardzo wymowny.

— **Rzym.** W tych dniach mieli audyencyą u Papieża prowincyalny radzca szkólny Ferdynand Schultz z Monasteru, wydawca znanej gramatyki łacińskiego języka, i dyrektor szkoły realnej dr. Muench, również z Monasteru. Obaj razem podjęli podróż do Włoch. Wspomniona gramatyka jest już aż trzy razy na język włoski przerobiona.

Podróżnicy polscy. P. Jan Sztolcman, Warszawianin, ukończywszy wydział przyrodniczy warszawskiego uniwersytetu, przed kilku laty wyjechał w celach naukowych do Peru; przed paru miesiącami p. S. wrócił do Warszawy i rozpoczął druk wspomnień z swej podróży w „Wszechświecie.“ Obecnie za kilka dni p. S. znowu wyjeżdża do Ameryki, równie w celu naukowym. Towarzyszyć p. Sztolcmanowi będzie p. Józef Siemiradzki, brat stryjeczny słynnego naszego artysty-malarza, kandydat nauk przyrodniczych w uniwersytecie dorpackim. P. Siemiradzki ukończył gimnazjum w Warszawie.

W Łęgowie pod Wągrówcem utopiła się Antonina Jaśkowiakówna z żalu po swojim narzeczonym, który także w innym jeziorze utonął, przejeżdżając się po nim dla rozrywki.

Z historji powszechnej.

DZIEJE RZYMSKIE.

Ciąg dalszy

Gdy już mnóstwo poległo Rzymian, ośmielony Karthagińczyk powodzeniem, puścił się w pogoń za uchodzącymi; ale żołnierz rzymski na równem polu pomścił się swej klęski. Appius odniósł zupełnie zwycięztwo. Konsul rzymski, zostawiwszy załogę w Messenie, odkładając pogoń rozgromionych Karthagińczyków na czas późniejszy, pospieszył znowu za Hieronem, małe syrakuzkie państwo bez oporu zajął i wojsko pomknął pod samo mury stolicy. Zdobycie jednak miasta dla [illegible] wys[illegible] i warownych murów, kazało się [illegible] pod [illegible]em; pola atoli szeroko rzymski żołnierz pustoszył przez co zachęcał mieszkańców do króla Król też nienawidzący Karthagińczyków; jako odwiecznych wrogów Sicilii, skłonił się do pokoju z Rzymianami i dla tego nie korzystał nawet ze sposobności, która mu się przypadkiem nastręczyła, że konsula z oddziałem wojska mógł w niewolę zabrać; kiedyż naród cały, znękany klęskami wojny, gotowość do pokoju okazywał. Gdy więc następni konsulowie ze świeżem wojskiem do Sicilii przybyli i wiele miast bez oporu lub mocą posiedli a nareszcie pod same Syrakuzy podstąpili, przewidując Hiero, że po ich stronie będzie zwycięztwo, zawarł z nimi pokój, choć dość drogo okupiony: bez okupu, musiał wydać jeńców i jako sprzymierzeniec rzymski obowiązał się 100 talentów rocznie płacić poczem wiernym Rzymianinem spokojnie i szczęśliwie rządził swem małem państwem, a błogie jego panowanie uroczym wierszem w swych sielankach skreślił Teokryt.

Słaby opór Karthagińczyków pochodził ztąd, że gromadzili dopiero siły, oprócz Afrów i jazdy numidyjskiej, liczne gallickie chorągwie, a przedewszystkiem hiszpańskie, aż utworzyli dwa potężne wojska: jedno w Agrigencie pod wodzą Hannibala, syn Gisgona, drogie pod znakami Hannona w Sardinii, przeznaczone do wylądowania w Italii. — Tymczasem konsulowie rzymscy, pospieszywszy pod Agrigent, które Hannibal za stanowisko swych działań wojennych był obrał, ścisnęli go w tej warowni z jego 50ciotysięcznem wojskiem Nie odważyli się Karthagińczykowie stoczyć bitwy na otwartem polu, odkąd wycieczka dobrze ułożona, robiła się o męztwo rzymskie, ich stojki pomne karności wojskowej wszystkie na swych stanowiskach śmierć poniosły i przez to dały sposobność rozproszonemu żołnierzowi zgromadzenia się pod chorągwie, i chociaż szturmujący nieprzyjaciel już rozrzucał obozowe ostrokoły i na wał wschodził jednak Rzymianie obóz swój obronili. Po tym wypadku konsulowie w drugich osobnych obozach wojsko rozłożyli, łącząc je dwoma obronnemi liniami: jednę ku miastu drugą obróconą na zewnątrz. Właśnie przypadały żniwa; żar czerwcowy dopiekał wycieńczonym wojownikom. Po długiej zwłoce wylądował Hanno zamiast w Italii w Sicilii w 40,000 piechoty, 6,000 jazdy i 60 słoni, gęsto znakami na pomoc wzywany, do oblężenia cierpieli srogi niedostatek. Teraz Rzymianie od swych zasobów odcięci, znaleźli się w rownem położeniu z oblężonymi; głód choroby, i skwar słońca dojmowały okropnie, konsulowie już się namyślali cofnąć wojsko do Messeny; lecz Hiero lękając się zemsty swych odwiecznych wrogów Karthagińczyków, zachęcał do wytrwałości i jak mógł wojsko w żywności opotrywał. Za zbliżeniem się Hannona numidyjska jazda odniosła początkowo korzyści na Rzymianach. Wielekroć powtarzane znaki z Agrigentu, wzywające pomocy, zmusiły Hannona do stoczenia bitwy, a Rzymianie też z potrzeby aby raz położyć koniec doskwierającemu głodowi stanęli do walki. Wojsko Hannona miało zabezpieczony odwrót, Rzymianie bez tej nadziei musieli zwyciężyć lub zginąć Jakoż zwyciężyli choć i Hannibal w czasie bitwy zrobił był wycieczkę z miasta dla zdobycia nieprzyjacielskich okopów. Nie powiodło mu się przedsięwzięcie, ale natomiast pod zasłoną nocy gdy wojsko Rzymskie rozpierzchłe za uciekającym Hannonem, lud plądrowaniem znużono legło, zarzucił faszyną rowy, przebiegł okopy, a przełamawszy rzymskie linie, niedobitki, które bój, głód i choroby oszczędziły, szczęśliwie uprowadziwszy z Agrigentu, ucieczką ocalił. — Rzymianie nazajutrz uderzyli na wycieńczone miasto które po słabym oporze wzięli, a choć przerzedzony mieszkaniec zdał się na łaskę, zwycięztwa ośmio miesięcznym trudem oblężenia rozjątrzony miasto na łup wydał i 20,000 jeńców w niewolę zaprzedał i miasto po tej ruinie na nowo odbudował. Rzymianie postanowiwszy teraz posieść całą Sicilią musieli koniecznie obmyślić sobie flotę którаby Karthagińczyków, trzymających jeszcze nadmorskie portowe miastu, z tych stanowisk wyparła.

b. Druga sicilijska wojna morska i lądowa. 260—257.

Lubo Rzymianie mieli na Apeninie poddostatkiem budulcowego okrętowego drzewa i pragnęli rozprawić się z karthagińczykami na ich żywiole tj. na morzu, a morze i wkroczeniem do Afryki łatwiej ich w własnym kraju pokonać to wszelako wielka trudność w tem zachodziła, gdy grecko-italskie wojenne okręty, któremi się dotąd obywali, jako nizkie i małe, nie śmiały potykać się z wysoko brzeżnemi karthagińskiemi okrętami.

Ciąg dalszy nastąpi.

Chicago.

Zjazd piwowarów, destylatorów i likierników.

Tu w Chicago odbyła się konwencja browarzów, destylatorów i likierników, zwołana w celu, aby się wspólnie naradzić nad środkami przeciw coraz większym pretensjom temperancierów. Zebrało się około 100 interesentów, i przewodniczył Lieber z Indianapolis. Jako mówca wystąpił też mer Harrison, i, jako na swe stanowisko, miał nieco dziwną mowę. Wynosił ich proceder ponad rzeczywistość, przytaczał liczbę, że produkcja wódki reprezentuje kapitał $400,000,000 i jest po farmerstwie najgłówniejszem zajęciem w świecie, i że gdyby zaprzestano jej fabrykować, to każdy uczułby upadek w biznesie i byłoby ogólne biadanie. Mówił zgromadzonym, że powinni bronić wolności osobistej, że temperancja przymusowa jest tylko martwą literą, i że moralność a nie prawo powinna zaprowadzić trzeźwość. Zakończył radą, aby swej organizacji nie mieszali z polityką.

Zgromadzeni ze względu na to, że ruch przeciw ich biznesowi coraz bardziej się szerzy, że kongres jest im nieprzychylny, trapiąc ich ogromną taksacją, że partja, która niedawno temu łamała kajdany niewoli, teraz godzi na wolność osobistą, powzięli uchwałę, aby wszelkiemi środkami popierając trzeźwość, być wrogami tym, co podnoszą rękę na prawa cywilne człowieka i schodzą z drogi mądrości i umiarkowania. A zatem, przy wyborach wszyscy będą głosowali solidarnie w interesie swych praw; a łączą się solidarnie przeciw poplecznikom przymusowej wstrzemięźliwości.

Tyle co do ich zjazdu. Nie należy, jednakże, pominąć bez uwag mowy mera. Bo nieprawdą jest, ażeby produkcja whiskey zajmowała tyle przemysłu, gdyż Ameryka produkuje rocznie 10,000,000 galonów wódki, a przypuszczając że buszel kukurudzy daje 4 galony wódki, więc na jej sfabrykowanie potrzeba tylko 1,400,000 buszlów kukurudzy, tak że z 20,000,000 buszlów kukurudzy, jakie Ameryka rocznie produkuje, tylko 1/18 idzie na wódkę. A więc, wódka w przemyśle farmerskim jest tylko bagatelą, której ubytek wcale nie byłby czutym.

Cały szereg kaznodziejów przesłał merowi protesty przeciw jego mowie, a że on im na to odpisuje, więc toczy się pomiędzy nimi w gazetach burzliwa dysputa.

Kolej chce kawał jeziora.

Komisja, jaką minister wojny wysadził dla zbadania, czy Illinois Central kolei można pozwolić, aby się werznęła 100 stóp głębiej w jezioro, dla poprowadzenia tamże swych szyn kolejowych, miała w tych dniach w Chicago swe sesje. Do komisji należą jenerałowie Parks, Comstock i Weitzel, i ci zawezwali sobie biegłych, mianowicie interesentów wodnych, i ci po większej części twierdzili, że możnaby ustąpić żądanej przestrzeni portu, gdyż Chicago Rzeka może być dowolnie powiększoną i zawsze będzie wystarczającą na podejmowanie wszelkich przybywających tudotąd statków, a z drugiej strony port jest tak otwarty i niezasłoniony, że statki nie miałyby w nim dość spokoju do ładowania, i dla tego w porcie pewnie nigdy nie będzie warfów. Mniejszość zaś była tego zdania, że nie należy miasta odcinać od jeziora i aby nie ustępywać ani piędzi wody, gdyż z czasem przystań ta z pewnością będzie musiała być zajętą przez doki i statki.

Jenerałowie, wysłuchawszy zdań, nie oświadczyli nic stanowczego, i dopiero później, po zreferowaniu sprawy rządowi, takowa zostanie rozstrzygnięta.

Howe w Chicago.

Pocztmistrz jeneralny Howe bawił w sprawach urzędowych w Chicago i interwinowany, podał kilka poglądów na sprawy pocztowe. Więc, nie myśli on, ażeby stanienie frankatury listowej wnet weszło w życie, gdyż tourwałoby rządowi $10,000,000 dochodu, któryby trzeba ściągnąć podatkami, ale myśli, że powinno nastąpić bezwarunkowe uwolnienie gazet od portorjum, gdyż gazety są ogólnem dobrodziejstwem krajowem, i rząd powinien być dla nich hojnym. Dotychczas istnieje prawo, że gazety idą wolno tylko w swym powiecie, (w razie jeżeli niema listonoszów) ale nie dawało najmniejszego beneficium gazetom wielkim. Teraz toż beneficium prawdopodobnie zostanie rozciągniętem bezwarunkowo, co zresztą urwałoby rządowi tylko bagatelną sumę $140,000 rocznie. Folga byłaby tem słuszniejszą, że pamflety rządowe, których ogólne zasługi bynajmniej się nie dadzą mierzyć z zasługami gazet, już i teraz idą wolno, a próbki towarowe się rozsełają tak tanio, że rząd na nich jedynie traci.

Widać ztąd, jak względnym jest rząd amerykański, bo podczas gdy wiele innych rządów każdy pojedyńczy egzemplarz gazety a nawet pojedyńcze inseraty okłada podatkiem, to amerykański nie tylko że tego nie czyni, ale owszem rad jest im się przysłużyć.

* Panowie Józef Nowak i Józef Strobel z Chicago wzięli patent na nowe przyrządy do składania łóżek.

* Na rogu Erie i Roberts ulic, gdy partja robotników podnosiła szopę do drzewa, spadły na nich nagle ciężkie kloce, i tak nieszczęśliwie, że jeden, Anderson, został na miejscu zabity a czterech zostało ciężko pokaleczonych, prawdopodobnie śmiertelnie.

* Członkowie Klubu Kupieckiego z Cincinnati i St. Louis wizytowali w znacznej liczbie nasze miasto.

* 3 letni chłopczyk Jerzy Kaniucha, 457 W. 16 ulica, wpadł w kocioł wrzącej wody i sparzył się na śmierć.

POKWITOWANIE.

W Chicago zapłacili za Gazetę:

M. Piotrowski 50 c. do 18 maja 1882
Ign. Ussorowski $1 do 1 lipca 1882
A. Kurr $1 do 23 września 1882
Jan Rewers $1 do 1 stycznia 1883
Józef Różański $1 do 1 grudnia 1882

Washington.

Izba. Ważne to ciało prawodawcze jest teraz sceną smutnego widowiska. Panuje w niem tak zwany dead lock, czyli zawieszenie, polegające na tem, że jedna partja przeszkadza załatwieniu bieżących spraw. Tą razą czyni to partja demokratyczna, rozgniewana o rugi wyborcze, i stawia najrozmaitsze wnioski, nad którymi żąda imiennego głosowania; głosowanie takie trwa zwykle całą godzinę, i następnie stawiają inny wniosek. Taki nieporządek, w kongresie amerykańskim bardzo częsty, trwa już cały tydzień.

AMERYKA.

Rocznica okropnej rzezi.

Na dniu 24 maja obchodziła Ameryka a specjalnie osada Gnadenhuetten rocznicę następującego zajścia. Więcej niż przed stu laty, misjonarze herrnhutcy czyli bracia morawscy Zeisberger i Heckwelder pozyskali gromadkę Indjan dla chrześcijaństwa i założyli z nimi osadę Gnadenhuetten, w dzisiejszym Tuscarawas powiecie, między Columbus a Pittsburgh. I wszystko szło spokojnie aż do wojny o niepodległość, która gdy wybuchła i gdy osada nie chciała pomagać rządowi angielskiemu, tenże w r. 1781 naczelników osady wraz z nawróconymi zagnał jako jeńców wojennych w Detroit. Puścił ich wprawdzie następnej wiosny, ale równocześnie namówił innych Indjan do napadów na białych, którym następnie umiał nagadać, że napadów tych dopuścili się owi nawróceni indjańscy bracia morawscy. Wyruszył zatem na pomstę kap. Dawid Williamson, który najprzód grzecznemi przedstawieniami umiał im wyłudzić ich broń a potem najokropniejszą rozpoczął rzeź. Dano im tylko krótką chwilę do modlitwy, a potem zostali zaprowadzeni parami do pewnej chaty i zabici obuchem. Takim sposobem zostało zabitych 96 Indjan, i tylko 2 chłopców zdołało się ocalić ucieczką; mordowano nawet kobiety, dzieci i niemowlęta, a roztrzaskane mózgi obryzgały chatę.

Później na tem miejscu został wzniesiony pomnik, a teraz była obchodzoną rocznica tej krwawej sprawy. Zgromadziło się na nią kilkadziesiąt tysięcy osób. Biskup braci morawskich van Bleck miał mowę wstępną, a następnie przemawiał ex-senator Hallingsworth. Był też gubernator Foster i przemówił kilku słowy.

Detroit, Mich., 24 maja, 1882.

Upraszamy o zamieszczenie w „Gazecie Polskiej,“ naszego sprawozdania, tyczącego się gruntów w południowej Minnesocie, będących własnością kompanii Chicago, North Western Railway Co., których to gruntów jest upełnomocnionym Agentem G. A. Klupp, mający swój ofis 678 Milwaukee Ave., Chicago, Ill. W skutek ogłoszeń, będących w „Gazecie Polskiej,“ my niżej podpisani z Detroit, Mich., udaliśmy się do południowej Minnesoty, i przekonaliśmy się, że wszystkie poprzednie sprawozdania i ogłoszenia przez komiteta a mianowicie z Chicago, Ill., pod datami z dnia 7 lutego, 8 marca r. b. i z Canby, Minn., dnia 7 kwietnia r. b., są rzetelne, i że żadna krytyka tych gruntów i warunków jest niemożliwą. A zatem nabyliśmy dla siebie przeszło trzysta akrów ziemi, i radzimy pragnącym nabyć farmy, ażeby pospieszali się z kupnem tej ziemi, gdyż opóźniający się zmuszeni będą w następstwie coraz dalej kupować takową od kościoła polsko-katolickiego. Wypłata za te grunta jest rozdzieloną na lat sześć, tak że bardzo dobrej ziemi, można nabyć płacąc przy kupnie ośmdziesiąt akrów ziemi dolarów od 80 do 106, a następna rata wypłaty przypada dopiero za lat dwa i pół.

W końcu nadmienić winniśmy, że w ofisie G. A. Klupp, 678 Milwaukee Ave., Chicago, Ill., są dokładne mapy i opisy gruntów, że każdy nie mający czasu jechania do Minnesoty, może takowe kupując w ofisie, polegać zupełnie na wybraniu i oznaczeniu mu ziemi przez Agenta — Jak również odległe mieszkający mogą na kupno gruntów nadsyłać pieniądze do tegoż ofisu, a papiery kupna będą mieli nadesłane.

Ludwik Chojnacki, 586 — 23 ul.
Józef Grusiński, 487 Hasting ul.

Sprawy polskie i słowiańskie.

W Providence, R. J. dzieci jakiejś familji Pieczentkowskiej okazują wielki talent muzyczny; najmłodsze, trzyletnie, już występuje w koncertach.

— W Shenandoah, Pa., nastąpiła eksplozja w Kohinoor-Kopalni, i 6 ludzi zostało zabitych na miejscu, a Latentynowicz, prawdopodobnie polak, został uderzony tak silnie, że prawdopodobnie także umrze.

— Familja Piotra i Katarzyny Ewińskich w Cleveland, O., zdaje się żyć w sromotnej niezgodzie. Przynajmniej piszą tamtejsze gazety że ludzie ci, którzy mieszkają przy Heisel ulicy i oprócz innego zatrudnienia także utrzymywali bordownię, mieli cały szereg kłótni a wreszcie on skarżył się na swą żonę w sądzie, że mu dawała palącej, zatrutej herbaty, przyczem jeden z bordowników, Franciszek Piechocki, bił go chorego w łóżku. Ewińska ze swej strony wniosła o rozwód.

— W Fremont, O., jakiś Jakób Łamała zginął niewiadomym sposobem, a później trup jego został znaleziony nade drogą.

Mojżesz Taylor.

Mojżesz Taylor, wielki bankier z Wall ulicy, w New York, umarł, przeżywszy lat 76. W młodości był klerkiem i był tak zaradny, że już w 26 roku życia rozporządzał kapitalikiem i mógł rozpocząć na się; wówczas to założył obecny dom Moses Taylor & Co. Trudnił się głównie importem z Cuby. W r. 1855 został dyrektorem banku miejskiego. Podczas ostatniej wojny popierał energicznie rząd, mówiąc słusznie, że razem z rządem upadłaby razem i własność. Był charakteru dobroczynnego i wiele czynił dla ulżenia bliźnim nędzy; ostatnim jego w tej mierze zapisem była dotacja $250,000 na założenie szpitalu w Scranton, Pa. Pozostawił po sobie wdowę, dwóch synów i trzy córki i majątku olbrzymią sumę $45,000,000.

Siano.

Pułkownik John Scott, z Nevada, Ia., znakomity i znany rolnik, napisał artykuł o przyszłości i ważności siana, w którym oświadcza, że podczas gdy jedni rolnicy biją czołem przed bawełną, inni przed pszenicą a jeszcze inni przed kukurudzą, to on prym oddaje sianu a wszystkich tych, co myślą inaczej, uważa za będących na błędnych drogach, za ludzi, którzy jedynie wyczerpują zamożność ziemi i żyją z kapitału zamiast z procentu. Podczas gdy wszystkie inne żniwa wyczerpują ziemię, to siano, przeciwnie, użyznia ją i dając możność żywienia bydła, daje rękojmią najpewniejszego bogactwa kraju.

* Z ramienia „Towarzystwa Armii Cymberland'u“ z jenerałem Sheridan'em na czele, utworzył się komitet ku zbieraniu składek na pomnik dla Garfield'a w Washington'ie. Składki przyjmuje prasa, urzędy pocztowe i komitety obywatelskie. Spisy dawców winne być utrzymywane, gdyż zostaną włożone w kamień węgielny pomnika.

„Gazeta Polska“ przyjmuje także składki i z nich pokwituje.

* Słowa księdza arcybiskupa Hughes, że „potrzeba wiele lat, aby wykształcić księdza, ale tylko kilka dni, aby go przyprawić o życie,“ zdają się sprawdzać na wiejskiem duchowieństwie na zachodzie Ameryki. Jak bowiem „Herold des Glaubens“ z St. Louis donosi, to panuje znaczna śmiertelność między duchowieństwem w okolicach mniej zaludnionych, gdzie szeroko rozrzucone parafie wymagają po nich znacznego natężenia sił cielesnych.

* Zięć Grant'a, bogaty Anglik Sartoris, bawi u swego teściciestwa w New York i ćwiczy się przytem w pływaniu, tak aby potem w Anglji pływać o zakład.

* Najwyższy w świecie most kolejowy jest przez Kinzua rzeczkę w Pennsylvanii. Od poziomu Kinzua potoku aż do szyn jest 301 stóp wysoko.

* James Vick, wielki handlarz nasion, umarł. Był to człowiek wielce dobroczynny.

* Austryacki defraudant Franciszek Mosig został już odesłany do Austrji i wprawdzie z New York przez tamtejszego konsula jeneralnego Havemayer'a. Jego żona przybyła właśnie teraz z 7 dziećmi do Ameryki i pozostaje w nędzy.

* Niemiecki wyższy dyrektor poczty Schmidt z Bremen przybył do Ameryki w celu poznania tutejszych urządzeń pocztowych.

* W Millville, N. J., zrobiono butelkę objętości 50 galonów.

* Nie tylko nierozsądnej ale i występnej prędkości pozwolił sobie nowy parowiec „Alaska“ na swej pierwszej podróży z Anglii do New York, który pędził z największą możliwą prędkością podczas mgły i śród gór lodowych, bez względu na bezpieczeństwo, a jedynie aby swemu nowemu statkowi wyrobić zaraz na początku dobrą renomę z prędkości. Budowniczowie zapłacili palaczom £10 extra, aby palili tyle ile mogą. To też przypadek musiał być prawie koniecznym, i przy Nantucket statek został uderzony przez jakąś bryggantynę, która mu zdarła pół pokładu i przebodła rufę.

* Dwaj artyści, bas John A. Conly i pianista Herman Reitzel, od Towarzystwa koncertowego Luizy Kellogg, utopili się w Spofford Jeziorze, przy Chesterfield, N. H. gdy się wozili na łódce.

Żydowska emigracja.

Tragedja w dwóch aktach.

I. w starym kraju.

Z Brodów piszą:

Każdorazowa ekspedycja emigrantów sprowadza na dworzec kolejowy tysiączne tłumy żydowstwa napływowego i miejscowego, w skutek czego panuje nieład nie do opisania, nie łatwy do usunięcia przez policję miejscową i organa kolejowe. Każdą razą tłoczy się w przedsionek kolejowy tysiące ludzi. Setki wciskają się do sal gościnnych, wyłażą na stoły, niepokając bez uwagi i względów innych podróżnych, a mianowicie pierwsze zastępy gości kąpielowych, potrzebujących wypoczynku i swobody, do tego stopnia, że podróżny wśród tłoku, gwaru i smrodu od żydowskich chałatów niema sposobności posilić się na dalszą podróż. Przy takiej sposobności nie trudno o wypadki uduszenia.

Napływ obcych tak silny, że na jednego mieszkańca 3 obcych naliczyć można. Co krok twarz obca, ordynarna, zarośnięta, dzika, ubranie na ludziach nędzne, kobiety obce z dziećmi włóczące się po ulicach wynędzniałe, brudne i obdarte.

— Z Warszawy donoszą: „Znów przed kilku dniami rozeszły się po mieście pogłoski o rozruchach żydowskich, zapowiedzianych niby na dzień dzisiejszy (1. maja). Znaleziono nawet kilka plakatów z wierszykami bardzo pierwotnej treści i formy, nie mówiąc już nic o ortografii Oto jeden z nich dla przykładu:

U nas rabowano,
W Bałcie zabijano,
Gdy przyjdzie maj,
Zrobim żydom raj,
Zaprosim na piwko
W piekle naprzeciwko,
Na Abrahama łono
Pójść wam osądzono.
Nie będziem rabować,
Ale tłuc, mordować itp.

Plakat z wierszami zatrwożył policję, robiono tu i ówdzie obławę, aresztowano kilkadziesiąt indywiduów podejrzanych, ale nic nie wykryto.

— Z Brodów piszą: W tej chwili przechodzi liczba napływowej ludności emigracyjnej liczbę 6000 głów, lecz w stosunku do przyrostu ubywa właściwie tyle co nic, bo wczorajszego dnia odszedł wieczornym pociągiem transport 120 głów z tych, którzy tutaj przez 8 miesiący byli ciężarem miasta i mnóstwo długów pozostawili które komitet wychodźców do zapłacenia na siebie przyjął.

Ustawiczny napływ emigrantów sprowadził brak mieszkań i zaczynają się ci biedacy już po wsiach rozlokowywać. W mieście bawi angielski mąż stanu Lawrence Oliphant, radząc z komitetem nad kolonizacją żydów w różnych częściach świata. Wychodźcy niezaopatrzeni w paszporta (a tych zwykle 90 na 100) przemycają się za opłatą przewodnikom brodzkim po 6 do 12 rubli i wyżej od głowy przez linię graniczną do Brodów, pakunki zaś wysyłają im komisami koleją żelazną z Radziwiłłowa do stacji kolei, w Brodach, która niemi literalnie do tego stopnia jest zarzucona, że na nie już miejsca niema.

Wychodźcy biorą ze sobą na dalszą podróż oprócz małego zasobu bielizny i odzienia tylko pościel, składającą się z pierzyn i poduszek. Pakunki te prawie wszystkie poobwijane w łachmany, lub popakowane w worki, przybywają z Moskwy w wagonach najczęściej nieczystych, w których przedtem ładowane były zwierzęta żywe lub inne przedmioty.

Służba kolejowa wyrzuca te pakunki na peron, przyczem wywiązuje się kurz i smród nie do opisania, następnie przewozi je do wnętrza budynku kolejowego i lokuje w oddziale cłowym aż do ewentualnego załatwienia i wyprowadzenia do miasta.

— We Lwowie przy jednym z odjazdów bardzo liczna publiczność [illegible] Löwenstein, jak zwykle, obchodząc wszystkie wagony żegnał odjeżdżających. Wielu płakało rzewnie. W końcu jeden z nich wywijając chorągiewką z okna wagonu, wzniósł okrzyk: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan, cesarz Franciszek Józef i wszyscy Polacy, razem z panem rabinem!“ Gromkie wiwaty trwały, aż dopóki pociąg nie opuścił dworca. Następne pociągi odchodziły w podobnym guście.

II. w Ameryce.

I jaki los oczekuje ich w Ameryce? Oto co w tej mierze o Żydach w Brooklinie powiedział do reportera superintendent jeneralnej agentury emigracji żydowskiej w New York: „Cierpimy okropnie. Tylko dziś rano jeden z naszych ludzi dostał tak kamieniem w głowę, że musiał przyjść do domu i wziąć lekarza. Nie ma dnia, żeby na nich nie hukano, nie rzucano kamieni, nie ćwiczono kijami. Do kąpieli trzeba ich posełać pod eskortą. Tych kilku ludzi, jakich tu pan widzi z obandażowanemi głowami, zostali tak oporządzeni przy tych okazjach.“

LIST
jednego z ocalonych członków załogi Jeannette'y.

Tłumaczył dla „Gazety Polskiej“
W. Karłowski, z Berea, O.

Kilka wyjątków listu przesłanego z Irkucka przez jednego z eksploratorów Jannette'y przedstawia nam cierpienia heroiczne garści tych ludzi, którą świat uczony uważał już pogrzebaną w lodach i która wyszła żyjącą ale zdziesiątkowaną z piekielnego tego chaosu.

Jeden z nich pisze. 15go września przybyliśmy do przystani Cumberland. Temperatura średnia była 40 stopni niżej zera. Załoga zbudowała dom z lodu, umeblowała go kilku beczkami, dwoma piecami i sześciu pudłami konserw. Tutaj przebyliśmy czterdzieści śmiertelnych tygodni; twarz w bliskości czerwonych od gorączki pieców, broda najeżona od lodu, trapieni szkorbutem, lecz zawsze stali i niezachwiani.

Podajemy tutaj krótkie lecz przejmujące opisanie pejsażów polarnych:

„Góry lodowate, równiny lodowate, wyspy lodowate; dzień sześciomiesięczny, noc sześćmiesięczną, noc straszliwa, noc głucha. Niebo bezkolorowe, pod którem unoszą się pędzone przez wiatr igły przeszywające cię aż do kości; zbiór skał dzikich, gdzie ani źdźbło trawy nie rośnie, zamki kryształowe w ruinach, które się wznoszą i nagle przepadają z straszliwem trzaskaniem, mgła gęsta, która raz po raz się unosi okazując oczom wylękłym fantastyczne przepaści.

„Podczas dnia tego jedynego słońce odbija się od lodu z blaskiem zaślepiającym. Pod ciepłemi jego promieniami lód pęka i się rozdziela; góry rozpadają się na tysiące kawałków, równiny trzaskają i rozchodzą się na wyspy. Wszystkie te części trą się jedne o drugie z zgrzytaniem, którego nie można słuchać bez przestrachu. Jest to chaos przemian bez końca, towarzyszony głuchemi hałasami i odgłosami niespodziewanemi.

„Po dniu tym straszliwym następuje noc, noc odwieczna. Ciemności cię ogarniają, w środku których poznajesz widma niezmierne, które powoli posuwają się w cieni.

„W głębokiem tem izolowaniu, które każda noc przyprowadza z sobą, energia wędrowca polarnego, nawet jego rozum podlegają dziwnym napaściom. We dnie pojmuje on starcie się dwóch gór lodowatych i huk, który ztąd powstaje. Słońce wtenczas świeci, jest to jeszcze życie. Lecz w nocy, ciemne te pustynie okazują mu się jakoby przestrzenie niestworzone i chaotyczne, którym Milton dał miejsce między królestwem życia i królestwem śmierci

„Długie jęki lodu tworzącego się napełniają go zgrozą. Przepaście, których nie można zgłębić okiem tworzą się u nóg jego. Naokoło niego tworzą się nasypy, równiny płynne twardnieją, droga ocalenia się zamyka.... a zimno coraz większe.

„W środku tych halucynacji zachwyceń męczennika, w tym gatunku widmażycia, wśród tego letargu, który go porywa i paraliżuje, okazuje mu się jakoby uzupełnieniem snu krwawa fantasmagoria zorzy północnej.

„Ciemne niebo nagle się rozjaśnia blaskiem niezmiernym. Łuk jeszcze żywszy zaokrągla się na tle jasności, promienie z niej wyskakują, tysiąc języków wytryskuje. Jest to walka żądeł jasnych, czerwonych, zielonych, fioletowych, lśniących się, które się podnoszą, zniżają, prześcigają jedne drugie i się zlewają.

„Widowisko blednieje, lecz jakoby ostatnia sztuka czarodziejska, obraz wspaniały „korona“ gaśnie po nad całą tą okazałością.

„Wśród tych ziem pustych, widząc wciąż widowiska te straszliwe i wielkie, przepędziliśmy zimę 1880-1881.

„Inne fenomena stron polarnych przemieniały się od czasu do czasu z obrazami dziwnemi okazującemi się po nad naszemi głowami. Czasem słońce zdawało nam się być podwojone, w innym kształcie, czasem cztery lub ośm księżyców wschodziło na firmamencie.

Pnie drzew, które przypływały nie wiem zkąd, zapalały się przez gwałtowne tarcie się lodów. Kolumny dymów wznosiły się więc w mgle, tworząc w nas iluzją że się tam znajduje obóz stworzeń ludzkich. Czasem widziadło fałszywe okazywało nam śmiejące się pola, pełne trzód i zielonych łąków. Ludzie nasi spieszyli się naprzód, lecz mur lodowców zatrzymywał ich a za nimi była znowu i jeszcze wciąż płaszczyzna lodowata, skały nagie i morze bez końca, po którem płynęły wyspy, pod których starciem się biedny nasz okręt nieraz chciał się zatopić.

„Wnet zima panowała w całej swej srogości. Termometr spadł na 52 stopni. Przytułek nasz został przykryty 14 stopami śniegu, a nielitościwe wiatry mięszane jakby ostremi szpilkami przymuszały nas pod karą śmierci utrzymywać w dwóch naszych piecach, we dnie i w nocy, ogień z węgli i tłuszczu psów morskich, aby cokolwiek gorączki ocalić w krwi naszej.

„Pewnego dnia bawiłem się kuciem zmarzłego żywego srebra na kowadle; wódka nasza zmarzła wyglądała jakoby kawał topazu. Mięso, olej i chleb trzeba było dzielić siekierą. Jeden z nas zapomniał włożyć pewnego wieczora prawą swą rękawicę; w minutę potem, ręka mu odmarzła. Aby przyprowadzić cyrkulacją, biedak włożył rękę w letnią wodę, która się natychmiast pokryła lodem, a doktór musiał ująć zmarzły członek naszego kolegi, który sam na drugi dzień umarł.

„W środku stycznia, karawana Eskimosów przybyła do nas prosząc o cokolwiek suchych ryb i wódki. Daliśmy im także cokolwiek tabaki która przyjętą została ze łzami radości. Dowódzca tych ludzi, zgrzybiały starzec powiadał nam, że w miesiąc przedtem zjadł swą żonę i dwóch chłopców, bo już nie miał nic innego do jadła.

„Nareszcie słońce przebiło mgłę straszliwej tej zimy. 20 maja po raz pierwszy wytknęliśmy nasze nosy na wiosenne powietrze. Niebieskie lisy krążyły naokoło naszego mieszkania i grzały sobie łapy przy rurach naszych pieców, zabiliśmy kilka z nich.

„Termometr wzniósł się do 10 stopni a uczeni naszej wyprawy mogli znowu rozpocząć swe prace.

„Przebywszy na saniach aż do 83ciej paraleli, odkryli o 35 mil na północ wyspy Disco, bogaty skład węgli, skamieniałe ślimaki i składy skamieniałych roślin nieznanych. Przeszło 600 gatunków drzew i kwiatów, które musiały tworzyć przepyszną okolicę tutaj w czasach przed historycznych było tu zebranych. Liczne gatunki kamieni i kruszców uzupełniły ten skarb. Świat uczony będzie nam wdzięczny za kosztowne odkrycia i jeżeli nowa wyprawa, szczęśliwsza od naszej, dojdzie do celu, którýśmy byli wnet sami dopięli, nieoszacowane zdobycze powiększą wielkie królestwo.

„Po 16 miesiącach głodu, mozołów i niebezpieczeństw, o których z biedą można powziąć ideę, wróciliśmy nazad, i wyprawa mogła się dostać do rzek sybirskich, gdzie niecierpliwie oczekuję przybycia dwóch członków zgubionych....“

Boston, dnia 5 maja 1882.

Nauki ludzkie, wydobyte z badań natury, umieścić w tej samej proporcyi, jak są w samej naturze.

Przypatrzmy się naukom ludzkim, a zobaczymy że one są tak samo zarozumiałe, jak ludzie co o nich piszą — Ja jestem najlepszą, najważniejszą, najdoskonalszą. — Przesadza autor pożytki i wpływy każdej nauki, o której pisze, zapominając że są inne nauki, które z tą tutaj związek mają nierozerwany (tak jak to jest w samej naturze, z której one wypłynęły) i równoważą to, co w tej tutaj mogłoby być przesadzone.

Każdy autor wierzy najbardziej w tę naukę, której najwięcej czasu poświęcił, i która zdaje mu się iż najlepiej rozumie. — Jest to rzecz bardzo naturalna, a jednak najbardziej ochybna. Każda nauka ma swoje granice — po za temi granicami nie sprawdzają się jej najpewniejsze zasady. Potrzeba drugiej nauki aby wyświeciła niedoskonałość pierwszej. N. p. nauka religii mówiąc o ludach przytacza fakt iż Jozue zatrzymał słońce. Ztąd to gdy inne nauki wyświeciły, że nie słońce około ziemi, ale ziemia około słońca bieg odprawuje, wielu wtedy z najoświeceńszych ludzi zaprzeczało temu, ponieważ (twierdzili) sprzeciwia się biblii i Pismu ś. Nawzajem filozofowie uchwyciwszy to, starali się przekonać że biblia jest głupstwem i szalbierstwem, a ludzie co ją napisali, największe oszusty, ztąd poszli dalej: że religija nie jest potrzebna, i różne podobne niedorzeczności, a dla czego? Bo wierzyli tylko wyłącznie w swoję naukę, filozofiję. Filozofii przypisali wszystko, a religii nic prócz durzenia ludzi niepotrzebnemi rzeczami, gdyby się byli zapatrzyli gruntownie ze stanowiska, w którem religija ma całkowite swoje znaczenie, nie byliby tak przedwcześnie niedorzecznego sądu wydali. Kto wierzy w Boga, ten nie wierzy wyłącznie i z zarozumieniem ani w siebie, ani w swój rozum ani w żadnę naukę ludzką. Każda nauka (powiedziałem) ma swoje granice, i granice mieć muci. Wzrok, słuch pojęcie, wszystko w człowieku ma granice. Przedwczesne i niedojrzałe sądy, zwracają nas z drogi światła prawdy. Wolter nawet powiedział o ideale, a czemże jest ten ideał, jeśli nie wyobraźnią naszą i wiarą w coś wyższego, przed którem klękamy z naszym rozumem. Jest to przeczucie istności Boga, i konieczna potrzeba wiary w niego po nad wszelkie ziemskie rzeczy. Ten ideał nie ma granic, ale rozszerza się w stosunku do pojęć i siły umysłu, ukształcenia, doświadczenia, i moralnej wartości człowieka, który ideał takowy tworzy sobie, aby go postawił wyżej nad siebie, nad wszystko ludzkie. On stara się z rzeczy wiadomych utworzyć wnioski o rzeczach nieograniczonych, niewiadomych, jakim tylko Bóg być może. I ta myśl równoważy wszystkie jego umysłu zbyteczne zapędy, utrzymuje zdrowie jego duszy, powstrzymuje naturę jego od wniosków przedwczesnych od zarozumienia i wszelkich innych wad duszy, którym zwykliśmy wszyscy podlegać. Świętość jest drugą stroną rozumu prawdziwego, tak jak wiedza jest stroną pierwszą, świętość musi równoważyć wiedzę, a wiedza równoważyć świętość, a raczej mądrość w istotnem swem znaczeniu, musi już zawierać świętość. Celem świętości jest użycie rozumu do celów moralnych, a cele moralne nie mogą być bez odpowiedniego ducha prawdziwej świętości; świętoszkami nazywamy ludzi przywiązanych do drobnych rzeczy bez dania całkiej uwagi zgłębienia ważniejszych. Gdy chcemy odurzyć nasze sumienie i odprowadzić je od uznania obowiązków naszych najważniejszych, wtedy przywięzujemy się do drobnych, które z nas świętoszków czynią. Stan najprzeciwniejszy prawdziwej religii.

J. Pstrokoński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Pro Bono Publico.“

Jest to czemś podpadającem, że podczas gdy tysiące ludzi nie chcą znać banialuk o rozmaitych bezwartościowych medycynach, nikt ani słówka nie ominie z poleceń Dr. Swayne'a o jego Ointment for Itching Piles, czyli maści na swędzenie. Ludzie wiedzą bardzo dobrze, że się to publikuje na ich dobro, aby mówić po łacinie „pro bono publico.“ Oby skuteczność jego była znaną coraz ogólniej.

NEKROLOGIA.

† We Lwowie umarł Józef Hasrasimowicz. Zawodem zamiłego była sztuka drukarska i na tem stanowisku [illegible] nie polskiej. Dosyć powiedzieć, że tak komitet centralny organizacji narodowej w latach 1861 i 62 jako też Rząd narodowy w r. 18-63 wezwał go do objęcia obowiązków naczelnika drukarni tajnych w Warszawie. [illegible] stanowisko [illegible] mniej tak mężnym jak wytrawny stary żołnierz, który w każdej chwili gotów zajrzeć śmiało śmierci w oczy. Naczelnik drukarni narodowej stał nieustannie na polu bitwy; nie był pewien ani chwili kiedy w niego uderzy śmiertelny cios, a który się nie przedstawiał pod postacią kuli lub miecza, ale stryczka szubienicznego, na który skazywał schwytanego na gorącym uczynku doraźny sąd wojenny moskiewski.

Zmuszony udać się na tułactwo, był kierownikiem drukarni polskiej w Bendlikonie pod Zurychem, gdzie pod redakcyą Agatona Gillera wychodziła „Ojczyzna.“ Po kilkunastoletniem tułactwie przybył do Galicyi z żoną, aby na rodzinnej ziemi wykształcić synów, z których dwóch jest już teraz u nas znanych zaszczytnie z rozwijającego się talentu młodych artystów. Jeden jest malarzem a drugi rzeźbiarzem; trzeci również uzdolniony jako technik mieszka w Warszawie.

† W Krotoszynie umarł tłumacz powiatowy Otton Siemianowski.

† We Lwowie umarł dr. Zygmunt Romer.

† W Ostrowie umarł Władysław Dymalski, kupiec, znany lubownik pszczelnictwa.

— *O srogiem brutalstwie* piszą morawskie gazety. W Bernie trzej chłopcy 8—9 letni poszli do ogrodu żydowskiego młynarza Bruecka pod Spilbergiem, aby tam stawianiem kręgli zarobić sobie kilka centów. Synowie dwaj Bruecka, liczący 18—20 lat zwabili ich do sklepu, i tam ich okropnie bez przyczyny parę godzin katowali: bili, kłóli, powiązali i każdemu po 25 kijów wyliczyli, psa buldoga na nich szczwali itp. Przy tem śmiejąc się mówili: „Co wy żydom robicie w Rosji, to my z wami tu robić będziemy.“ Chłopcy byli tak skaleczeni, że lekarze uznali, iż przez 14 dni do szkoły iść nie mogą. Brueck chciał rodzicom katowanych dzieci po 50 reńskich zapłacić, aby milczeli, lecz ci nie przystali na to.—

— Chcąc, żeby jaki naród utrzymywał się po wszystkie wieki przy swych swobodach, naznaczam mu trzy wielkie zasady: oświecenie, religię i wspólną obronę.

Hugo Kołłątaj.

Wielka Wycieczka

—:: DO ::—

LEMONT, Ill.

Towarzystwo „HARMONIA"

—:: urządza ::—

W Niedzielę, 4go czerwca, 1882,

WYCIECZKĘ DO LEMONT

—:: gdzie odbędzie się ::—

WIELKI PIC-NIC

w GERMANIA GARDEN

—:: i zarazem ::—

POŚWIĘCENIE CHORĄGWI

Tow. Śpiewu „HARMONII."

Miasto LEMONT leży 25 mil od CHICAGO w prześlicznej okolicy, otoczone lasem i wzgórzami i obok płynącą rzeką. Mieszka tam już około 200 familij polskich. A zatem HURA! HURA! HURA! Jedźmy odwiedzić naszych Braci w LEMONT i zabawić się z nimi na świeżem i czystem powietrzu!

Tykiet tamdotąd i napowrót kosztuje tylko **50 centów.** Tykiet ten służy zarazem jako wolny wstęp do ogrodu. Pociąg odchodzi o godzinie 9½ rano, na CHICAGO ALTON ST. LOUIS Depot, przy Madison Canal ulicy. Z powrotem opuszcza, LEMONT o 7½ godzinie wieczorem.

Bilety sprzedają następujący obywatele:

A. J. Kowalski, 629 Noble,
T. Nalepiński, 94 W. Division,
A. Kurr, przy Noble i Chapin,
Józef Kowalski, 43 Will,
Jan Kłos, 340 Carpenter,
Max. Kucera, 186 W. 12 ul.,
St. Budzbanowski, 712 W. 17 ul.,
M. Schoenfeld, 395 Milwaukee Ave.
M. Majewski, róg Noble i Milwaukee Avenue.

Do licznego współudziału Rodaków zaprasza

KOMITET.

PIERWSZY
PIKNIK
Polskich Krawców

w CHICAGO.

odbędzie się 14 Czerwca, 1882,

w Pacific Garden,

przy Milwaukee Avenue.

Bilet 25 cent.

Kary dochodzą do ogrodu.

O liczne przybycie uprasza

Komitet.

Farma do sprzedania

w okolicy Radomia, Jefferson Co., Ill. jest 80 akrów gruntu do sprzedania. 50 akrów jest pod pługiem ogrodzone płotem jest dom z ewelów, chlew i sadek z owocowem drzewem, a pół mili od polskiej szkoły i kaplicy, 4 mile na wschód od miasta Dubois. Kupujący może każdego czasu się obsieść; połowę zaraz się płaci, a drugą połowę na 3 lata wypłaty. Zgłosić się można do redakcji „Gazety Polskiej" do albo właściciela.

Andrzej Maciejewski,
613 F... Ave., Milwaukee, Wis.

UWAGA!
Polacy!

Kto chce dobry zarobek mieć, niech idzie do Północnej Minnesoty.

Kto chce sam być gospodarzem, niech kupi grunta od St. Paul, Minneapolis Manitoba kolei.

Najżyczniejsze grunta są sprzedawane od $3 do $7 za akrę na 7 lat wypłaty. Kolej odrzuca $3. za każdą akrę, co jest zasianą w przeciągu pierwszych trzech lat. Adresować:

Dr. L. A. Warsabo,
Coldwater, Mich.

Ci co są w Chicago, mogą się zgłosić do lokalnego Agenta

Tomasza Kruk,
186 Brown str., Chicago.

Tanie i Gotowe
Farmy

na sprzedaż przez

Chicago i Northwestern kompanią Kolei Żelaznej

wzdłuż Winona & St. Peter Kolei Żel.

W POŁUD. MINNESOCIE i WSCHODNIEJ DAKOCIE

—w ilości—

1,000,000 akrów

najwyborniejszego gruntu

po $3 do $7 akier

na 6 lat wypłaty,

12½ procent odchodzi jeżeli zaraz się wypłaci.

Na gruntach tych rodzi się w zastanawiające ilości pszenica, żyto, jęczmień, owies, len, tatarka czyli gryka, proso, kukurudza (korn), kartofle, brukiew, rzepa, kapusta, koniczyna, tymotka etc. słowem wszystko co tylko zasadzi lub zasieje.

Grunta te są zaopatrzone w różne jeziora rozmaitej wielkości i w rozmaite strumyki tak, że niemal każda farma może być nad jeziorem lub rzeczką. Są tam najśliczniejsze samorodne łąki, a klimat jest dobry i najzdrowszy w Unii o tem wiadomo każdemu. Drzewa pod dostatkiem.

W Land offisie Chicago i Northwestern Kolei Żelaznej lub też u G. A. Klupp, 676 Milwaukee Ave. można wszelkie produkta widzieć, które się w tej okolicy obradzają. Grunta te są wzdłuż Winona i Peter Kolei Żelaznej.

Dalej do Minnesoty! zrobić parę polskich powiatów imieć wszystko po polsku!

ChasE. Simmons, LAND COMMISSIONER C. & N. W. R.R. — *G. A. Klupp.* Główny Ajent C.&N.W. 676 Milwauke Av., blisko Noble.

JÓZEF KOWALSKI I KŁOSOWSKI róg Augusta i Will str. Chicago, utrzymują wielką Grosernię

WOJCIECH GOSTOMSKI, w La Salle, Ill., wraz Grocernią utrzymuje SALOON, zaopatrzony zaw wyborne piwo, dobre likiery i stare cygara. ltpiec.

POETS AND POETRY OF POLAND!

już wyszło z prasy i do sprzedania

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronnic z 16 ilustracyami, i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyą poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

CENA:

Ładnie oprawnych w płótno $3.50
Morocco wyzłacane 5.00

Pieniądze można przesłać przez P. O. orders albo drafts.

Adres: *PAUL SOBOLESKI,*
66 W. RANDOLPH ST., CHICAGO, ILL

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny adres ich miasta, County lub State.

— Żądana jest dobra

PRACZKA.

do stałej pracy za dobrą zapłatę

S. Neithoeffer,
cor. Ashland ave & 12th Str.,
CHICAGO.



Potrzeba

1 Dziewczynę do pierwszej roboty na maszynie;
1 Dziewczynę do drugiej maszyny i
2 Dziewczyny do szycia ręką.

Jan Rewers, 704 W. 18th Str

PODZIĘKOWANIE.

Składam pani dr. B. K. Stobieckiej, mieszkającej przy Milwaukee Avenue 675, serdeczne podziękowanie publiczne, za wyleczenie oczu mych, na które długi czas boleśnie cierpiałem. Dziwną tę słabość oczu, a względnie powiek, na których od wnętrza wyrzuty bezustannie się wyradzały a na które wszelkie środki lekarskie były bezkutecznemi, wyleczyła mi powyższa pani w krótkim czasie zupełnie, za co z nieopisanej wdzięczności składam publicznie dzięki i rodakom moim cierpiącym, powyższą panią dr. B. Stobiecką gorąco polecam.

Zusadek. 167 19th Str., Chicago.

Proszę adresować do mnie listy John Przesławski, 2467 Archer avenue, Chicago, Ill.

Poszukiwanie.

Parafia Polska w BLOSSBURGU potrzebuje

ORGANISTY

i zarazem **NAUCZYCIELA,** z warunkiem, aby znał dobrze grać na organie i dzieci dobrze uczył, żeby był nie żonaty i miał świadectwa dobre, zgodny był z Proboszczem i Parafią. Utrzymanie będzie miał dostateczne. (18)

Ks W. Spryszyński

Mym znajomym donoszę, że wyprowadziłem się w bliskości polskiego cmentarza, i Towarzystwa polskie mogą teraz odemnie wydzierżawiać ogród.

Feliks Barciszewski.

NA SPRZEDAŻ
DWA LOTY przy Noble ul.

67 stóp na północ od północno-zachodniego rogu Jackhawk ulicy.

GEORGE M. BOGUE,
Reaper Block, 97 Clark str.

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i t. p. niech przyśle w liście 3 centowy znaczek pocztowy, a odbierze katalog czyli spis wszystkich książek, znadujących się w księgarni polskiej Wł. Dyniewicza.

W księgarni mojej są do nabycia Geografia, wypracowana przez ks. Dąbrowskiego, po 50 c.

Żywot Genowefy w niemieckim języku po 15 c.

— Kto nie ma papierowych pieniędzy niech przysyła na Gazetę i książki wartość w znaczkach pocztowych, *Post Stamps* których może kupić na każdej poczcie *W. DYNIEWICZ.*

Poszukiwanie Spadkobiercy.

W Lemont, Ill. umarł 20 kwietnia Jan Niewola, pozostawiwszy, pewną sumę pieniędzy, którą przeznaczył swemu szwagrowi zamieszkałemu w Chicago, podobno przy Noble ulicy w bliskości kościoła polskiego, lecz że nazwisko jego swagra nikomu w Lemont nie jest znane, przeto tenże spadkobierca ma się zgłosić do ks. Antl w Lemont, Ill., lub też do Redakcji Gazety Polskiej z wiarogodnemi dowodami (May 11.)

Farmy! Farmy!
w Poniatowski,

Marathon Co., Wis.

Osada polska w Poniatowski istnieje już od 5 lat, i rozwija się bardzo pomyślnie. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, z wierzchu czarna ziemia ogrodowa a pod nią glina marglowata. Woda nadzwyczaj zdrowa i łatwo do dostania. Klimat bardzo zdrowy i właśnie stósowny dla Polaków, bo ten sam co w Ks. Poznańskiem i Prusach. Udają się tam ta kże te same zboża co w powyżej wymienionych okolicach jak pszenica, żyto, jęczmień, groch, owies, kukurudza, tatarka, proso jako też wszelkie warzywa. Ponieważ grunta są pokryte pięknem, twardem drzewem wszelkiego gatunku, farmerzy tamtejsi mogą je sprzedać za dobrą cenę, a w kilku latach przyniesie im podwójną sumę, którą za grunt zapłacili. Jest tam już około 80 familii polskich, stale zamieszkałych i do 30 familii już sobie zakupiło i przybędą tej jesieni. Kto więc życzy sobie osiedlić się w tej osadzie, niechaj się tam niezwłocznie uda, dopóki cena jeszcze niska. Można jeszcze teraz grunt dostać od 6¼ do 7 dol. za akier. W Poniatowski, wyłożonym na miasteczko, jest kościół polski, dwie szkoły, 3 sztory, poczta, tartak (piły do rznięcia drzewa) i młyn do mąki będzie niebawem postawiony. Roboty jest w okolicy dla tych co jej potrzebują pod dostatkiem za dobrą zapłatę.

Po tanie tykiety i bliższe objaśnienia zgłosić się można do:

Wyrabiam także karty okrętowe po jak najniższych cenach, i pośredniczę przy sprzedawaniu lotów i domów w Chicago.

Teo. M. Heliński

62 *East Chicago Avenue,*
CHICAGO, ILL.

Dom i gospodarstwo domowe.

Ciąg dalszy.

Zmiana zębów krających źrebięcych na końskie ma miejsce między latami od dwóch do trzech, a peryod ten bywa niekiedy połączony z niebezpiecznym stanem źrebięcia. W mowie pospolitej mówi się, że koń zrzuca zęby, jakoż wistocie wypadają zęby przednie mleczne, a na ich miejsce okazują się trwałe z brzegami ostremi wystającemi, a między temi brzegami widzieć się dają czarne dołki; dwa sąsiednie zęby średnie mleczne posiadają szyjki widoczne, a korony małe. W tymże czasie wyrzyna się pierwszy ząb trzonowy koński, a wypada mleczny, z którym zazwyczaj wypada ząb dodatkowy szczęki górnej.

W niedługim przeciągu czasu t. j. między 2½ do 3 roku, wyrzyna się drugi ząb trzonowy stały, a wypada źrebięcy. Po trzech latach przeto ukończonych źrebię posiada 32 zęby, jako to: po 6 zębów krających w każdej szczęce (z których dwa są stałe, a 4 mleczne) i po 10 trzonowych, a z nich 8 stałych, a 2 mleczne.

W latach od 3 do 4 zachodzą następujące zmiany: w lat 3½ wypadają zęby średnie mleczne, a wychodzą średnie trwałe, które po czterech latach wieku dosięgają wysokości innych zębów. W tym czasie wypada ząb trzonowy trzeci źrebięcy, a wyrasta koński i szósty ząb trzonowy koński, który po większej części już w trzecim roku się pokazuje.

Źrebię po ukończonym czwartym roku posiadać będzie 36 zębów, jako to: po 6 zębów krających (z których 2 kątne mleczne) i po 12 trzonowych trwałych.

Po czterech mniej więcej latach wychodzą kły, z których dolne ukazują się wcześniej od górnych. U koni rasy szlachetnej, które dorastają później, kły wyrastają około roku szóstego.

W tym czasie to jest od od 4 do 4½ lat, wypadają zęby kątne krające i zastąpione zostają stałemi, które po upływie pięciu lat dosięgają równej wysokości z całym rzędem zębów krających. Tym więc sposobem wciągu roku piątego wszystkie zęby mleczne ustąpiły miejsca stałym, a źrebię przyjmuje nazwę konia.

Załączona tabelka zapozna nas z tem, cośmy dotąd o wyrzynaniu i zmianie zębów, począwszy od narodzenia aż do lat pięciu, powiedzieli.

Zęby krające.	Czas wyrzynania się mlecznych	Czas wyrzynania się trwałych
przednie	od 7 do 14 dni	w lat 2½
średnie	od 4 do 6 tygodni	w lat 3½
kątne	od 5 miesięcy do roku	w lat 4½
kły	ukazują się od 4 do 6 tygodni	od 4 do 5 lat
Zęby trzonowe		
pierwszy	od urodzenia	w lat 2½
drugi	„	w lat 2½ do 3
trzeci	„	w lat 3½
czwarty	„	od 11-12 miesięc.
piąty	„	między 1 a 2 r.
szósty	„	w lat 3½

Shenandoah, Pa., 25 maja, 1882r.

Nie będzie od rzeczy podzielić się z szan. czytelnikami „Gazety Polskiej" że na dniu 20 bm. Gwardja Narodowa Warszawska Bratniej Pomocy, miała piknik w Columbia Parku, na który zaprosiła Tow. św. Kazimierza i Tow. św. Jerzego, które łaskawie wzięły udział w paradzie i wesołej zabawie na pikniku; ta zabawa miała być obchodzoną na dniu 8go bm. w dzień św. Stanisława, jako patrona gwardji z nabożeństwem ale dla chłodnego powietrza, jakie panuje w tym roku, zostało odłożone na 20 bm. o godz. 10 z rana. Gwardja zebrała się w sali posiedzeń, w całej uniformie z bronią; mundury polskie, czapki amarantowe pół ułańskie, bardzo pięknie wyglądały. Gwardja ruszyła z huczną bandą muzyki do sali Tow. wyżej wymienionych, zkąd liczny orszak główną ulicą ruszył do kościoła. Ks. A. Lenarkiewicz celebrował i przemówił czułemi wyrazy, że jest mu bardzo miło widzieć nas braci łącznie w zgodzie i prawdziwej miłości braterskiej i zachęcał by ta zgoda i miłość nigdy zerwane nie były. Po mszy św. przez główną część miasta parada się odbyła w bardzo pięknym porządku. Gwardja otrzymała ogólne pochwały od publiczności za ich marsz wojskowy i piękne uniformy, co pociągnęło tłumy narodu na miejsce pikniku, gdzie wesoło w pląsach i zabawie resztę dnia spędzono z zadowoleniem każdego.

Nasza kolonia w Shenandoah składa się po największej części z braci Litwinów jako też i Polaków, tj. Tow. św. Kazimierza składa się z braci Litwinów i Polaków; Tow. św. Jerzego składa się wyłącznie z braci Litwinów, jako i Gwardja Narodowa Warszawska z samych Polaków, która ma na celu ćwiczyć się w sztuce wojskowej, by być użyteczną Ojczyznie, gdy będzie powołana spełniać obowiązki obywatelskie prawego Polaka.

Jesteśmy bardzo szczęśliwi i dumni, że tu w Shenandoah trzy Towarzystwa tchną jednym duchem patryotyczno-narodowym, utrzymać wiarę przodków naszych, język i zwyczaje, jak przystoi na prawych synów Ojczyzny naszej.

J.
K. G. N. W.

W redakcji „Gazety Polskiej" znajduje się list dla Gozdeckiego z Bygdoszczy.

W Redakcji Gazety Polskiej znajdują się listy z Europy dla Stanisława Jakubowskiego i dla Michała Radkowskiego.

* Do San Francisco przybyła partja 31 angielskich turystów, która umyślną jotą (yacht) odbywa podróż naokoło świata. Każdy z Towarzystwa, do którego też należy 8 dam, wpłacił $2,500 za całą podróż, i mają małą ale dobrą orkiestrę, bibliotekę i doskonałych kuchmistrzów.

— Szkoła życia nie ma feryj

WIKARYASZ, DORSZYŃSKI & COMPANY.
WIELKI SKŁAD POLSKI



gotowych

UBIORÓW MĘZKICH

jako i też

dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich
i spodnich, Kołnierzyków,
Krawatek, Kapeluszów itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się

690
Milwaukee Avenue,

blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & COMPANY.

TOWARZYSTWO POLSKIE

Imienia **J. I. Kraszewskiego** ogłasza, że CZYTELNIA POLSKA w Nowym Yorku przy ulicy Suffolk, No. 9, otwarta codziennie od godziny 8mej do 10tej wieczorem. Wstęp wolny dla każdego.

Prezes: *Dr. W. Żołnowski.*
Sekretarz: *Leon Heilpern.*

Humor i Prawda.

— Pewna już niemłoda wdowa która lubiała uchodzić za młodszą i dla tego ujmowała sobie lat, stawała razu pewnego wraz ze swym synem w sądzie jako świadek, i gdy została zapytaną o wiek, odpowiedziała, że ma lat 25. Gdy potem o toż samo został zapytany jej syn, tenże odpowiedział, że jest trzy lata młodszy niż mama.

— Stary kawaler, spotkawszy znajomą sobie pannę, rzekł do niej ze swą zwykłą elegancją: „Jak ślicznie, że panią widzę, bo ile razy mnie to szczęście spotka, to zawsze o dziesięć lat odmłodnieję." Na to odpowiedziała panna: „W takim razie bądź pan ostrożny, bo gdybyś mnie spotkał jeszcze z jakie pięć razy to byś przyszedł w wiek dziecinnego rozumu."

— Dama: Jestem bardzo chorą, panie doktorze!

Doktór: Nieobawiaj się pani... tylko spokoju! — To jest wszystko, co mogę zalecić...

Dama: Jakto? nie więcej?.. A jednak tak czuję się być osłabioną! Zobacz pan tylko mój język.

Doktór: I językowi nic nie brakuje tylko spokoju, wierzaj mi pani.

CENY TARGOWE.

Chicago, dnia 31go maja.

Masło	13-23	Cebula beczką	220-300
Jaja	18	Wosk	15-22
Kartofle buszel	100-115	Bób	320-350
Miód	12-20	Groch	120-125
Indyki żywe	10-11	Pierze funt	10-44
„ zabite	12-14	Jabłka	300-400
Kury	8-12	Mąka pszenna	375-970
Gęsi tuzin	350-500	Spryt	115-116
Kaczki	320-350	Siano tuna	12-16.75
Ser śmietankowy	12-14	Wieprzowina	16.20-19.50
Pszenica No. 2	127-128	Smalec funt	5-8
„ 3	110-118	Łój funt	5-7
najlichsza	70-76	Szynki świeże	8-10
Owies	51-52	Gruszki puszką	70
Żyto	76-77	Jęczmień	85-102
Korn	73-74	Żywe świnie	700-795

* Muzyczna uroczystość majowa, jedna z owych jakie pod dyrekcją Thomas'a z Cincinnati odbywały się przez miesiąc maj w głównych miastach amerykańskich, odbyła się i w Chicago, i to bardzo świetnie, wyjąwszy tę okoliczność że pogoda nie była wcale majową. Bywało na niej po 10,000 ludzi; było 1,200 samych chórzystów.

* W La Crosse, Wis., Orin Bagley został w tartaku Holway'a zabity deską.

* W Cheboygan, Mich., chłopiec Brooks, pracujący w Tartaku Quay'a, został porwany piłą i zostało mu odcięte ramię, tak że wisiało tylko na skórze, i głowa została mu naługana. Umarł po okropnych mękach.

W Quincy, Ill., familja Hellhake zastrzeliła redaktora dr. Hoffmann'a od „Germanii," ponieważ tenże źle pisał o jednej z kobiet tejże familji.

W Highland, tuż przy Chicago, nieznana partja zamordowała samotnego, zamożnego farmera McCarthy'ego a potem zapaliła z nim dom i spaliła na węgiel.

POSZUKIWANIA.

Poszukuje się Andrzeja Baucz, pochodzącego z Popelau, Gór. Szlązka, przybyłego 12 października na parowcu „Braunschweig" do Baltimore zkąd miał podróż opłaconą do Arcadia, Wis. Kto o nim ma jakąkolwiek wiadomość, proszę mi donieść. W. DYNIEWICZ

Poszukuję Józefa Dembowskiego, pochodzącego z miasta Wysztyńca, w powiecie Wiłkowyszki w gubernii Suwalskiej, który przebywał na swe własnej farmie w Appleton, Minnesota. Proszę m donieść o jego pobycie. Adres mój: Jan Dembowski, Braidwood, Ill. Will Co. box No. 373

Poszukuję swego brata Józefa Czerwińskiego, przybyłego do Ameryki 1878 roku i dwóch synów Stanisława i Tomasza Czerwińskich przybyłych do Ameryki 1879 roku.

Poszukuję Józefa i Jakóba i ich matki nazwiskiem Maciejewscy; pochodzą z Pobiedzisk z pod Poznania. Proszę o wiadomość S. Wiśniewski, Bremond, Robertson Co., Tex.

Poszukuję Tomasza Szymczaka z Nowej wsi pod Gnieznem, z którym razem przybyłem do Ameryki. T. Osiński, Green Point, Oakland Ave. 413, L. I

Poszukuję mej siostry Franciszki Grabowskiej, przybywającej podobno już od trzech miesięcy w Chicago. Ludwik Grabowski Menomonee, Mich.

Bolesław Volkmann poszukuje swych przyjaciół 1. Michała Rzeszelewskiego, pochodzącego z Powidza; 2. Franciszka Kaczmarek, pochodzące go z Gostuszy, powiatu Szubskiego, którzy ponobno mają przebywać w Chicago. Zgłosić się lub też swój adres nadesłać zechcą do Redakcji Gazety Polskiej.

Poszukuję Gustawa Boka, pochodzącego z Obornik, który, przybywszy zeszłego tygodnia do Chicago, następnie wyszedł w poniedziałek rano z domu przy Cleaver ulicy, i już więcej nie był widziany. Kto by o nim miał jaką wiadomość, niech zechce donieść do Gazety Polskiej.

JAN RESZCZYNSKI.

HALA stósowna do mityngów i do odprawiania wesół, i td.

Mam urządzoną kręgielnię i bilard.

Piwo zawsze świeże, dobre likiery, wina i cygary.

717 Milwaukee Ave. nar. Noble ul. W Bezmencie. CHICAGO.

Polakom przybywającym do La Salle, Ill., oznajmiam, że utrzymuję

Saloon

pierwszy przed Harrison House, zaopatrzony w dobre piwo, wyborne stare cygaro i przekąskę.

Adam Kaźmierski. (12)

W. Słomińska.

Polecam szanownej Publiczności polskiej szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład i Pracownia

Chorągwiów, Kościelnych i Narodowych i Szarf,

i w różnych gatunkach

Odznaki dla Towarzystw

jako to,

Rozety i Pałki marszałkowskie

zawsze na składzie:

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie.

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych,

W. SŁOMIŃSKA.

679 Milwaukee, Av.

Chicago, Illinois.

Listy polskie na poczcie.

197 Abramczyk Adam
198 Adamski Franc.
199 — Józefa
215 Baesler Julius
217 Balke August
218 — Jan
219 — M.
220 — Balke Osk.
223 Baska Julius
245 Blank Jacob
247 Blom Nick.
248 Blum Gustaw
249 — Jan
253 Bodel Simon
256 Bogucki Antoni
257 Borel F.
262 Branzowski Joh
270 Brieski Jan
271 Brill Emil
278 Brunke Józef
283 Ciwiok Paweł
296 Cyrotzki Franc.
297 Dalka August
316 Dombrowski Michał
317 Danilsvich Andrzej
320 Dralich M.
321 Drewniak M.
342 Exele H.
344 Engel Ch. H.
345 „ Karol
346 „ F.
347 „ Henryk
357 Faglak Jan
358 Falkenberg B. B. (Szymkowiak?)
375 Foll Wojciech
398 Giersz Mary
404 Gorzewski Andrzej
406 Grat F.
408 Groth Aug. F.
421 Hahasoski Geo.
422 Hahn Józef
444 Hezel Jakob
450 Horacek W.
454 Idowicz Szymon
455 Janesz Antoni
456 Jansz Karolina
457 Jatowicz Michał
458 Jeżewski Jan
459 Jely Józef
460 Kaczmarkiewicz Wł.
462 Kaiser Sofia
468 Kiedrowicz Antoni
470 Klarkowski M. Tomasz
473 Klink Jan Mat.
477 Koball Berta
478 Koch Karol
479 — Edward
480 — Sofia
486 Kołodzicka Marta
487 Kopka Antoni
488 Korszak Antoni
493 Kubisz Amalia
495 Kunz Franz.
496 Kurpierz J.
497 Kuszel Franc.
498 — Wilhelm
502 Lechert Andrzej
506 Lemka Edward
508 Lewicz Zacharyasz
509 Libowicz Jan
511 Litz Paweł
512 Lomski Michał
518 Malak Franc.
533 Micka Teresa
536 Morawek Jan
538 Mośkowicz Karol
547 Nowak Józef
550 Ostuwolski Michał
557 Pierott Jakób
558 Piontkowski Józef
563 Prochaska Józef
564 Procel Jan
565 Przybylski T.
566 Pudrzyński Marcin
570 Ratzerowski Franc.
586 Rusak Jakob
587 Saborski Ignacy
632 Simek Maciej
633 Skrzydło Karol
634 Sladek Karol
637 Sobrak Antoni
641 Stasny Jan
650 Szarafiński Jan
651 Szczerba Marya
652 Szpojda Franc.
661 Tikalski Wojciech
663 Tofelski Karol
669 Urban Marya
670 Urbański Wojciech
680 Waldoch Franc.
683 Werda Herman
689 Weizowerki Antoni
694 Wieland Konrad
697 Wiśniewski Jan
701 Żaba Jan
702 Zadler Jozef
703 Zaktel Aantoni.

Katalog Książek

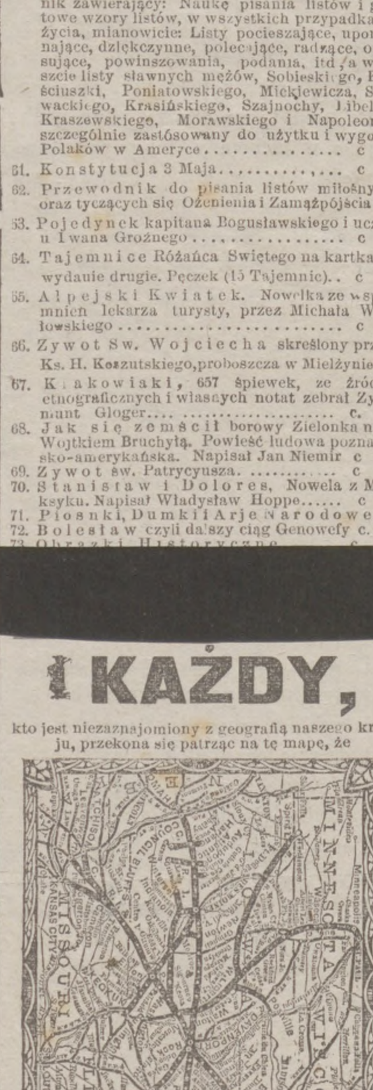
drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. Pośrednik Polsko-Angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, wydanie drugie, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku....c. 65
2. Żółty Generał, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego.... c 40
3. Książka do nabożeństwa zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd wydanie dla kobiet....c. 75 i 1.50
4. Biali i Czarni, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma....c. 25
5. Gałązka cierniowa, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską....c. 40
6. Pięć P. minus jedno R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina....c. 40
7. Kwiat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po....c. 25
8. Żywot Genowefy powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów....c. 30
9. Elementarz Polski, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz, wydanie już piąte....c. 25
10. Mały elementarzyk Polski wypracował Wł. Dyniewicz....c. 8
11. Katechizm dla szkół katolicko polskich w Ameryce....c. 8
12. Piękna historja o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza....c. 15
13. Różaniec Żywy, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej....c. 20
14. Ludzie leśni i Wieszcze dzieci....c. 5
15. Wyprawa na Sybir i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. Ślub królewski, Warszawa dnia 8 kwietnia i Bolesław Śmiały, król polski, przez Alex. Bedanwskiego....c. 8
17. Wyprawa po żonę, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski....c. 10
18. Arje Polskie, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza....c. 25
19. Powinszowania dla rodziców i innych drogich osób....c. 20
20. Proroctwo Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. Sennik, czyli wróżenie ze snów....c. 15
22. Żywot św. Wincentego a Paulo....c. 10
23. Dokąd idziesz....c. 5
24. Listek wśród burzy, epizod z wojny francuzko-pruskiej....c. 10
25. Mynhausen nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle....c. 10
26. Hrabia parobkiem u Kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego....c. 10
27. Jan Orlik, znalezione dziecko w gniaździe orłem....c. 10
28. Książeczka Jubileuszowa....c. 8
29. Buty dziadunia, opowiadanie Jana Zacharjasiewicza....c. 10
30. Gabryel Hołubek, wielki wojownik polski....c. 10
31. Kalambury czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia....c. 10
32. Ministrantura z dodatkiem dwóch pieśni narodowych....c. 5
33. Gorzkie Żale czyli Pasya....c. 5
34. Nieszpory łacińskie....c. 4
35. Droga krzyżowa, czyli Stacje....c. 10
36. Dwie msze i nieszpory po polsku c. 4
37. Zemsta, czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polskę, kochającą całem sercem Ojczyzne i jej bohaterów....c. 10
38. Dwie Powieści 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej....c. 10
39. Katechizm większy....c. 2[illegible]
40. Cztery Powieści 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg....c. 25
41. O Janie Twardowskim, wielkim czarownu ku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna....c. 30
42. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu....c. 10
43. Bitwa pod Kobylnką dnia 6 maja 1864...c. 5
44. Droga krzyżowa czyli obchód Stacji dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Guiskiego i H. Górskiego....c. 10
45. Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji P. Bogarodzicy....c. 3
46. Historya o siódmiu mędrcach....c. 25
47. Skarb Watażki, mocno i pięknie oprawna....c 75
48. Krwawa Noc....c. 15
49. List Agatona Gilliera o organizacji Polaków w Ameryce....c. 10
50. Jaskinia Beatusa, w mocnej oprawie i złoconym tytulikiem....c. 75
51. Józef Koniuszewski, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin....c. 25
52. Kwiat preryi między Indyjczykami po wieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconem tytulikiem....1.25
53. Śpiewnik pieśni nabożnych, zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej Pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacje i t. d....1.00
54. Dzieje starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę....c 30
55. Zofia Kossakowska, powieść historyczna, w mocnej opr. z złoconym tyt. c 60
56. Obrazki i opowiadania obozowe przez Alfreda Berwińskiego....c 30
57. Z Przypadków polskiego wędrowca Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe.. c 15
58. Gratulant, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracje weselne — Słowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne, c 35
59. Wyprawa po złote runo, Wielisława 15
60. Listownik Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania, itd, a we szcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce....c 60
61. Konstytucja 3 Maja....c 10
62. Przewodnik do pisania listów miłosnych oraz tyczących się Ożenienia i Zamążpójścia 35
63. Pojedynek kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego....c 15
64. Tajemnice Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic).. c 10
65. Alpejski Kwiatek. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego....c 10
66. Żywot Sw. Wojciecha skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. Krakowiaki, 657 śpiewek, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger....c. 35
68. Jak się żenócił borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchytą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir c 15
69. Żywot św. Patrycyusza....c 15
70. Stanisław i Dolores, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe....c 8
71. Piosnki, Dumki i Arje Narodowe 25
72. Bolesław czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. Obrazki Historyczne [illegible]

I KAŻDY,

kto jest niezaznajomiony z geografią naszego kraju, przekona się patrząc na tę mapę, że



CHICAGO, ROCK ISLAND & PACIFIC R'Y

przez centralne położenie swej linii łączy Wschód z Zachodem w najprostszym kierunku i że wozi pasażerów bez zmiany powozów pomiędzy Chicago i Kansas City, Council Bluffs, Leavenworth, Atchison, Minneapolis i St. Paul. Łączy Union-depy z wszystkiemi głównymi liniami pomiędzy Atlantykiem a Pacyfikiem. Ma nieprześcignione wygody, składające się z najśliczniejszych pewnych pociągów dziennych, wspaniałych Horton-szesla gów, Pulmann'a najśliczniejszych powozów sypialnych i najlepszego doboru powozów sypialnych w świecie. Trzy pociągi pomiędzy Chicago i miastami nad rzeką Missouri. Dwa pociągi pomiędzy Chicago i Minneapolis i St. Paul, via sławną

„Albert Lea Rutą."

Nowa i prosta linia, via Seneca i Kankakee, została świeżo otwarta pomiędzy Richmond, Norfolk, Newport News, Chattanooga, Atlanta, Augusta, Nashville, Louisville, Lexington, Cincinnati, Indianapolis, i Lafayette, i Omaha, Minneapolis i St. Paul i naddrożnemi miejscami.

Wszyscy pasażerowie bezprzestankowo jadą pospiesznemi pociągami Ekspresowemi.

Tykiety na sprzedaż w wszystkich głównych offisach tykietowych w Stanach Zjednoczonych i w Canadzie.

Bagaż idzie wprost a tak tanio jak na kolejach mniej wygodnych.

Dla lepszego poglądu, weźcie sobie od najbliższego agenta mapę

Great Rock Island Route,

albo adresujcie do:

R. R. CABLE, Vice-Prez. & Gen'l M'g'r. — E. ST. JOHN, Gen'l Tkt. & Pass. Agt.
CHICAGO.

Dzieło p. Pawła Soboleskiego

jest także do nabycia

w Księgarni Polskiej

W. DYNIEWICZA.

Ładnie oprawne w płótno $2.50
„ „ Morocco wyzłacane $5.00.

M. A. LaBuy,

Attorney and Counsellor at Law

NOTARJUSZ PUBLICZNY

W CHICAGO, ILL.

Godziny ofisowe:

od 1 do 4 po południu w POLICE COURT, Cor. Madison & Union strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi,

394 Milwaukee Av.

róg Carpenter str.

A. J. Kowalski

utrzymuje

Grocernią

— i —

SKŁAD
MĄKI i PASZY

jako to:

Owsa, Korny, (kukurydzy) Ospy, itp po jak najtańszych cenach.

629 i 636 Noble Str.;

Blisko Bradley ul. CHICAGO

Patrzcie i Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE.

——Największy wybór——

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie peknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
„ „ „ 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ

i ściśle po równych cenach. Pamiętajcie na czesk sklep

Braci Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

M. PETERS,

61 Washington Str., blisko State Str.

— PRACOWNIA —

REGALJÓW, SZTANDARÓW i CHORĄGWI.

MUNDURÓW i HEŁMÓW.

PRZYBORY KOŚCIELNE i dla TOWARZYSTW.

Ma na składzie i importuje

ZŁOTE i SREBRNE GARNITURY.

GRUNTA

kolei żelaznej „ILLINOIS CENTRAL" w około RADOMIA na sprzedaż.

Kompania „Illinois Central R. R." ma na sprzedaż tysiące akrów — po bardzo niskich cenach — pięknego gruntu na

Zimową pszenicę i Owocowe ziemie.

Te grunta leżą w południowej części prowincyi Illinois, w bliskości kolei żelaznej.

W tej części klimat jest łagodny i zdrowy woda dobra, również są pobudowane szkoły i kościoły.

Kraj się szybko zaludnia. Żadne inne grunta nie wydadzą lepszego sprzętu.

Zimowej pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurydzy, konopi, tatarki, jabłek, brzoskwiń (peaches), gruszek, śliwek, kartofli, kapusty, melonów, pomidorów, (tomatoes) groch, inne różne owoce i wszystkie gatunki jagód,

które mają wielki pokup na targach w Chicago, St. Louis, Cincinnati i w wielu innych punktach. Nim ktory zechce gdzieindziej się w Zachodzie osiedlić, niechaj wprzód obejrzy nasze grunta.

Po wszelkie informacye należy się zgłaszać osobiście lub listownie do

P. DAGGY,
LAND COMMISSIONER,
No. 78 Michigan Ave., Chicago.
Wziąć elewator Izba 36. Piąte piętro.

T. Gallus,

Polski maszynista naprawia rozmaite narzędzia, MASZYNY DO SZYCIA, FLINTY, REWOLWERY ZAMKI, wszelkie ZEGARY, NACZYNIA blaszanne do kuchni i t. p.,



z wszelkiemi kuchennemi naczyniam ma SKŁAD PIECÓW

53 BRADLEY STR., Chicago.

Chodzcie Przekonajcie się

Walenty Piotrowski

krawiec mężki

w MILWAUKEE, Wis.

No. 350 Milwaukee Str.

poleca się rodakom, zapewniając, że ubiory z dobrej materji na miarę zrobione nie wiele drożej sprzedaje, jak inni tandetę na wpół z bawełną. Gotowe ubiory każdego są czasu do wyboru.

New Winona House

Róg Drugiej i Market ul.,
WINONA, - - MINNESOTA.

Wincenty Lorbiecki, właściciel.

Dobry Stół i Stancje dla Podróżujących Farmerów.

DOBRE STAJNIE w PODWORZU.

Doborowe Wina, Likiery, Piwo i Cygary.

Antoni Wiśniewski,

AGENT

Kart Okrętowych i Kolei Żelaznych.

PRZESYŁA PIENIĄDZE
DO i Z EUROPY.

Kolektuje schedy, pośredniczy w wynalezieniu pracy, nabyciu własności nierucho mej itd.

9 SUFFOLK STR., NEW YORK.

GODZINY OFISOWE od 12 do 1 każdodziennie

Rozmowa w angielskim, niemieckim, rosyskim polskim i litewskim języku.

Józef Gogulski,

PIWIARNIA,

Dobre Wina, Likiery, Stare Cygara i Smaczne Przekąski,

Hala Bilardowa.

319 MILWAUKEE AVE.,
przy Sangamon ul CHICAGO

A. KAMINSKI.



SKŁAD Obuwia

JAKO TO:

Butów, Kamaszy i Trzewików,
Tak Damskich, jako i Mężkich.

Poleca się Szan. Polskiej Publiczności oraz zawiadamia, że wszelkie obstalunki wykonuje jak nakuratniej po najprzystępniejszych cenach.

192 W. Chicago Avenue.
A. KAMINSKI.

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.

Fortepiany:



BEHNING'A,
MILLER'A,
M'CAMMON'A
KNABE'GO
i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat. Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony. Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany. Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

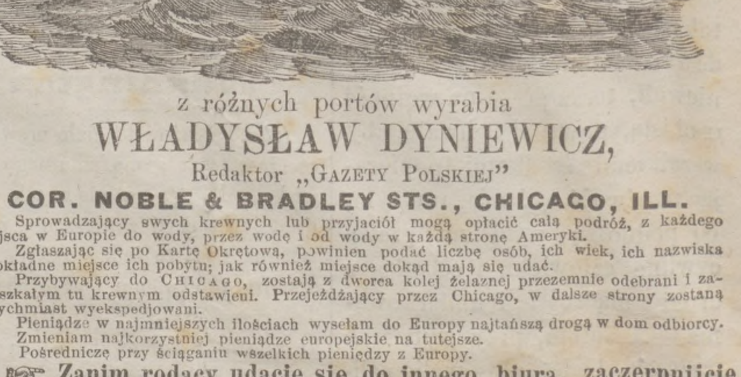
JULIUS BAUER & CO.,

182-184 WABASH-AV., bet. Monroe and Adams Sts., CHICAGO.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

COR. NOBLE & BRADLEY STS., CHICAGO, ILL.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

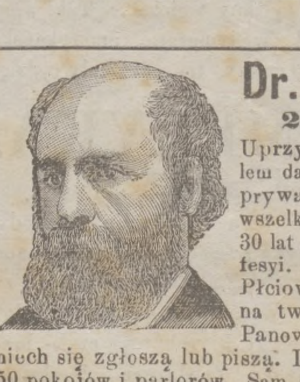
Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,
CORNER NOBLE AND BRADLEY STS.,
CHICAGO Ill.

Dr. JAMES' Medical Institute



204 WASHINGTON STREET,

Uprzywilejowany przez Stan Illinois z umyślnym celem dania natychmiastowej ulgi w wszelkich razach prywatnych, chronicznych i urynarnych chorób w wszelkich skomplikowanych formach. Dr. James od 30 lat stoi jako uznany przewodnik medycznej profesyi. Wiek i doświadczenie są wielkiej doniosłości. Płciowa słabość, uronienia nocne w snach, pryszcze na twarzy, stracona mężkość, leczy bez pochyby. Panowie lub panie, w potrzebie zaradnej troskliwości, niech się zgłoszą lub piszą. Domowe wygody dla pacyentów. Dr. James ma 50 pokojów i parlorów. Sam załatwia porady. Godziny ofisowe, 9 przed poł, do 7 po poł. W niedziele, 11 do 12. Dr. James liczy lat 60.

James' Wino Chmielowe. (Wine of Hops)

Najlepszy środek w świecie przeciw nerwowej słabości, straconej energii, straconym nadziejom, zapomnieniom się w młodości, straconej sile i ambicji, dyspepsji.

$1 za butelkę kwartową; 6 za $5.

NERVINE PILLS (Nerwowe Figułki) Po czterdziestoletniej praktyce przekonałem się, że dziewięć dziesiątych niezgód rodzinnych powstaje z tajnych płciowych niedomagań z strony pań i panów. Tysiące, nie znając rzeczywistej przyczyny, trują sobie życie z braku środków aby je rozjaśnić i uszczęśliwić. Nerwowe Pigułki, zrobione z korzeni ziółek, wzmocnią osłabionego i wattego. Przyjdzie to czego nigdy nie posiadaliście albo co zgubiliście, i zrobi was szczęśliwymi. Zwiezbyt jest krótkiem aby je marnotrawić, jeżeli jedna szkatułka wam pomoże a 6 za $5 wyleczy. Rozsełam pocztą, zapieczętowane, po odebraniu należytości. Bez znaków na posełce, oznaczających odbiorcę lub materją. Nervine Pils są pewnym środkiem, którym leczy się Leucorrhœa czyli Blednica, Nerwowy Ból Głowy, Nerwowa Słabość, Pot Nocny, Melancholia i Ogólna słabość.

Posytywny środek zabiegający prywatnym chorobom najzawilszej natury, $2 butelka. W ofisie lub ekspresem. Bez znaków zewnętrznych.

Dr. LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 South Clark str., Chicago, Ills.

Godziny biurowe: 9 do 12 przed poł., 2 do 4 i 7 do 8 po poł.; w niedzielę tylko 9 przed poł. do 1 po poł

Dr. LUCAS uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności mezkości i żeńskości, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Dr. LUCAS jest graduowany dwóch regularnych (allopatycznego i eklektycznego) medycznych uniwersytetów, jest słyny jako założyciel bajecznie ogromnego zakładu medycznego BELLEVUE MEDICAL INSTITUTE, SAN FRANCISCO, i przez wiele lat poświęciwszy się badaniu i leczeniu Płciowych i Chronicznych Chorób osiągnął wiedzę, jaką się mało kto poszczycić może.

PRYWATNE, NERWOWE i CHRONICZNE CHOROBY,

jako:

nasienna słabość, spermatorrhoea, impotencja, (płciowa), nerwowa i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek mężkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Dr. LUCAS poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, Dr. Lucas tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), tak że napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencja (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niestuszna skromność niech was nie odstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych, utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem, pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł a w końcu śmierć przyszła po swą ofiarę. Pamiętaj że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi otrzymanym okrutnym. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! stań, spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry; cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności wobec ludzkości, czas jest nieuniknony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający cię na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i zniewalasz naturę siebie. Pamiętaj, że „wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że „małe zło rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacją. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełne gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynarnych. Wszyscy którzy podlegają praktykom swej płci, w naszych niezszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie Dr. Lucas przypomina cierpiącym swe usługi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i przyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, nacągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami ckliwemi. Dr. Lucas szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświecenszi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zwykłych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie ozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przysparza was do grobu i zmniejsza wasz widok ozdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Biuro albo Adres:

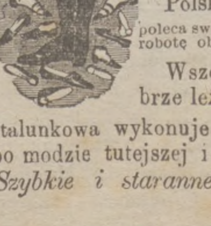
Dr. W. R. LUCAS,

132 S. Clark Street, Chicago.

N. B. *Dyplomy można widzieć w biurze.*

JAN KRUŚ

Polski Skład



Obuwia

—PRZY—

Polskim Kościele

poleca swój gotowy towar i swą robotę obstalunkową.

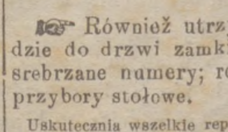
Wszelkie obuwie dobrze leży, a robota obstalunkowa wykonuje się najtrwalej po modzie tutejszej i europejskiej. *Szybkie i staranne sporządzanie.*

JAN KRUŚ,
Cor. Noble & Bradley Str.

LUDWIK BŒHME,

Skład broni palnej,

jako to:



Sztućców, Dubeltówek Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów i wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki, dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskuteczniam wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszynlarski.

776 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL